Nr. 39 (400). Sobota, 10 Lutego 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25. Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25. Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi: Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca,

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem: Zwyczajne: kop. 20 za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt). Drobne: 2½ kop. za wyraz, najmniej 25 kop. Nadesłane (po tekście): kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.) Nekrologi: kop. 25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.). W dziale handlowym: kop. 50 za wiersz petitow. (str. 4 szp.)

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomulicki; Płock: Admin. „Kuryera Płock."; Pabianice: Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Stany Zjednoczone a wojna światowa.

I.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej umiały wyciągnąć dla siebie korzyści z wojny światowej. Nie bacząc na to, iż zaraz po wybuchu wojny ogłosiły oficyalnie, że względem stron wojujących zachowają ścisłą neutralność, wkrótce złamały swe przyrzeczenie, spostrzegłszy, iż handel materyałem wojennym przyniesie im zyski, które pokryją straty, jakie poniósł skutkiem wojny handel amerykański.

W ciągu pierwszych miesięcy wojny zachowanie się Stanów Zjednoczonych było bez zarzutu. W miarę jednak tego, gdy Anglia, poczęła blokować Niemcy i usuwać z mórz niemieckie okręty handlowe, oraz w miarę zwiekszającej się działalności niemieckich łodzi podwodnych, w handlu amerykańskim następował coraz większy zastój; przynosząc neutralnym Stanom Zjednoczonym niemałe straty. Musiały one szukać nowych źródeł dochodu, a te znalazły się bardzo szybko.

Już jesienią 1914 roku Rosya poczęła odczuwać brak amunicyi i innych materyałów wojennych, przyczem nie była w stanie zaspokoić własnemi siłami tego braku. Zwróciła się więc do Stanów Zjednoczonych z propozycyą kupna materyałów wojennych, oraz broni. Stany Zjednoczone zgodziły się chętnie na uczynioną propozycyę i zwiększyły produkcye swych fabryk, a nawet poczęły zamieniać na gwałt wszystkie fabryki na fabryki broni i amunicyi. Wkrótce wywóz materyałów wojennych do Rosyi i innych państw koalicyi wzrósł tak znacznie, iż pokrył znakomicie straty, jakie poniósł handel amerykański, wskutek zastoju spowodowanego wojną.

Nie pomogły protesty państw centralnych. Rząd prezydenta Wilsona nie mógł z lekkiem sercem wyrzec się napływającego do Stanów Zjednoczonych złota europejskiego, wspierał więc koalicyę w dalszym ciągu zaopatrując ją w armaty, karabiny, amunicyę, parowozy, samochody, samoloty i t. p. Dzięki właśnie takiemu zachowaniu się Stanów Zjednoczonych, wojna przedłuże się ciągle. Gdyby nie dostawy amerykańskie, już w roku 1915-ym Rosya byłaby zmuszoną do zawarcia pokoju z powodu braku amunicyi.

Prezydent Wilson nie uznawał się winnym naruszania neutralności. Przeciwnie, słał on protest za protestem, notę za notą, gdy niemiecka łódź podwodna zatopiła parowiec amerykański wiozący materyał wojenny do państw koalicyi. Uważał on bowiem, że Stany Zjednoczone powinny posiadać swobodę handlu i wolność żeglugi na morzach, a zatem żadne z mocarstw wojujących nie powinno mieć prawa zatapiania okrętów państw neutralnych. Zapomniał on tylko o tem, iż Niemcy nie tamowały handlu pomiędzy państwami neutralnemi, a topiły tylko takie okręty, które przewoziły do państw neutralnych towary uznane za kontrabandę wojenną.

W ciągu 2 i pół lat wojny prezydent Wilson kilkakrotnie groził Niemcom wojną, przypuszczając, że pod wpływem tych gróźb Niemcy ustąpią i zaniechają obrony swego istnienia, a będą przyglądać się spokojnie, jak wielkie parowce amerykańskie naładowane szrapnelami i bombami przepływają do Anglii!

Blokowane ściśle przez Anglię i skazane na wygłodzenie państwa centralne nie mogły oczekiwać spokojnie, kiedy wybije ich ostatnia godzina, lecz zabrały się energicznie do obrony i wszelkiemi rozporządzalnemi środkami starały się złamać potęgę przeciwnika. W tej walce obronnej najskuteczniejszym środkiem okazała się niemiecka łódź podwodna. Po 2 i pół latach ścisłej blokady państw centralnych łodzie podwodne nie pozwoliły Anglii, ani też jej sprzymierzeńcom doprowadzić do skutku ich niecnego zamiaru zmuszenia za pomocą głodu do kapitulacyi państw centralnych. Przeciwnie, czwórporozumienie poniosło wśród okrętów floty handlowej kolosalne straty, tak, iż w chwili obecnej odczuwa je ogromnie i nie jest w stanie zaspakajać swych potrzeb trasportowych.

Anglia postanowiła ogłodzić Niemcy, Anglia ogłosiła ścisłą blokadę Niemiec, Anglia sprowadzała wszelkie posiłki z Ameryki, Stany Zjednoczone zaopatrywały koalicyę w broń i materyały wojenne. Czyż państwa centralne nie posiadają, jako przeciwna strona wojująca, tych samych praw? Przecież co wolno koalicyi, powinno być również wolno państwom centralnym.

Po 2 i pół letniej walce, z której Niemcy, można powiedzieć, wyszły zwycięsko, zaproponowały one rozpoczęcie układów pokojowych. Również z taką samą propozycyą wystąpił prezydent Wilson. Czy uczynił on to w imieniu ludzkości, czy też może w imię przyjaźni z Niemcami, chciał im przyjść z pomocą? — Nie. Ani jedno, ani drugie. Wystąpienie prezydenta Wilsona z propozycyą układów pokojowych nastąpiło jedynie wskutek tego, iż wyczuł on, że naciągnięta struna może pęknąć, że świetny interes Stanów Zjednoczonych ma się już ku końcowi, i, że w dalszym ciągu może nastąpić — plajta! Koalicya mogłaby wprawdzie w dalszym ciągu czynić milionowe zamówienia na amunicyę w Stanach Zjednoczonych, lecz kapitały jej wyczerpały się już tak, iż Stany Zjednoczone musiałyby dostawy te dokonywać na kredyt, lub też otrzymywałyby za nie zapłatę pieniędzmi, otrzymywanymi przez koalicyę z pożyczek zaciąganych również w Stanach Zjednoczonych. To już nie przedstawiało dla Stanów Zjednoczonych interesu i dlatego prezydent Wilson postanowił zamienić się w apostoła pokoju. Stało się jednak inaczej.

Państwa centralne w odpowiedzi na odrzucenie układów pokojowych postanowiły prowadzić walkę w obronie swej egzystencyi aż do ostatniego tchu, przyczem Niemcy chwycili się swego najpotężniejszego oręża, t. j. łodzi podwodnych. Z dniem 1 lutego r. b. Niemcy ogłosiły ścisłą blokadę Anglii, Francyi i Włoch i postanowiły odciąć wszelki dowóz do tych mocarstw i zmusić je przez głód i brak materyałów wojennych do szybkiego ukończenia wojny.

Rzecz zupełnie prosta. Obydwie strony wojujące posiadają równe prawa. Jeśli wolno było Anglii blokować państwa centralne w celu ich ogłodzenia, to również wolno to samo uczynić państwom centralnym względem Anglii. I właśnie po zarządzeniu niemieckiem uwydatniło się jaskrawo stanowisko prezydenta Wilsona. Teraz dopiero okazało się ile wartą była neutralność Stanów Zjednoczonych, kogo one popierały i dlaczego prezydent Wilson tak energicznie zabrał się przed dwoma miesiącami do akcyi pokojowej.

Ścisła blokada i nieograniczona wojna łodzi podwodnych przestraszyła nietylko państwa koalicyi, lecz także prezydenta Wilsona. Znaną jest bowiem dotychczasowa sprawność na morzu niemieckich łodzi podwodnych. Stanie się ona dwa razy większą, gdy komendanci tych łodzi nie będą skrępowani żadnemi względami i będą zatapiać każdy okręt, przebywający na obszarach blokowanych. Rozumie się, że zarządzenie takie krępuje jeszcze bardziej żeglugę państw neutralnych, które muszą obecnie pamiętać o obszarach blokowanych przez Anglię i przez Niemcy, a utrzymując komunikacyę pomiędzy sobą, muszą obszary te zdaleka omijać. Rozumie się, iż w tych warunkach Stany Zjednoczone, nawet chociaż by chciały, to nie mogą prowadzić żadnego handlu z państwami koalicyi, o co właśnie chodziło Niemcom.

Ażeby więc ratować handel Stanów Zjednoczonych, oraz nie utracić osiągniętych, w ciągu dwuletniej wojny, zysków, prezydent Wilson postanowił wszelkimi środkami zmusić poważnione strony do zakończenia wojny. Postanowił on wystąpić energicznie przeciwko Niemcom, przypuszczając, iż ulękną się one potęgi Stanów Zjednoczonych i nietylko cofną swe zarządzenia na morzach, lecz, być może, przystaną na zawarcie pokoju. Następnie prezydent Wilson sądził, że akcyę jego poprą wszystkie państwa neutralne tak Europy, jak i Ameryki.

W obliczeniach swych prezydent Wilson pomylił się srodze. Zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Niemcami nie wpłynęło wcale na zmianę zdecydowanego stanowiska Niemiec, a państwa neutralne Europy odrzuciły propozycyę Wilsona przyłączenia się do akcyi Stanów Zjednoczonych, twierdząc, że interesy ich różnią się od interesów Ameryki, wobec czego nie mogą uprawiać jednakowej polityki. Szwecya, Norwegia i Dania odpowiedziały odmownie i zawiadomiły, iż tocza się właśnie w Sztokholmie obrady nad stanowiskiem, jakie mają zająć te trzy państwa skandynawskie względem zarządzenia niemieckiego. Również odmowną odpowiedź nadesłały Holandya, Szwajcarya i Hiszpania. Nawet państwa południowo - amerykańskie nie przyłączyły się do akcyi prezydenta Wilsona i oświadczyły, że zadowolnią się wysłaniem do Niemiec protestów.

Prezydent Wilson, który zamierzał utworzyć trzeci obóz składający się z państw koalicyi, a w którym zamierzał objąć ster, stał się naraz odosobnionym. Rozpoczął dzieło i nie wie jak je zakończyć ma. Stosunki dyplomatyczne zerwane, a wojna jeszcze nie wypowiedziana. Tymczasem w Stanach Zjednoczonych odbywają się liczne zebrania i demonstracye przeciwwojenne, co świadczy, iż nawet nie cały naród Stanów solidaryzuje się z wystąpieniem prezydenta Wilsona.

Teraz dopiero prezydent Wilson spostrzegł, iż krok jaki uczynił, był cokolwiek za ryzykowny i namyśla się nad tem, jak postąpić dalej, aby z obranej drogi wyjść cało i z honorem.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 9 lutego:

Wschodni teren walk.

Od Dźwiny do Dunaju nie prowadzono żadnych większych działań wojennych:

Front macedoński.

Nic nowego.

Zachodni teren walk.

W łuku Ypres i w łuku Wytschaete, jak również od Ancre do Somme panowała ożywiona walka artyleryjska.

Przed południem Anglicy podjęli atak w pobliżu Sere; zostali odparci.

Na północnym brzegu Ancre, po krótkiej przerwie nastąpiły nowe ataki, w przebiegu których straciliśmy nieco terenu w pobliżu Boillescourt. Na północ od lasu St. Pierre Vaast, podczas naogół udaremnionego natarcia, Anglikom pozostał wązki skrawek wyłomu, który odosobniono.

Pomiędzy Mozą i Mozelą, po skutecznem przygotowaniu artyleryjskiem w pobliżu Fliery jedna kompania dotarła do 3 linii francuskiej i przy niewielkich stratach własnych uprowadziła 26 jeńców.

Lotnicy

pomimo surowego zimna, spełnili w styczniu swe ważne zadania obserwacyjne i wywiadowcze, oraz dokonali ataku. W ubiegłym miesiącu straciliśmy 34 samoloty.

Anglicy, Francuzi i Rosyanie stracili w walce powietrznej i wskutek zestrzelenia z ziemi 55 samolotów, z których 29 spadło widzialnie po tamtej stronie linii, zaś 26 znajduje się w naszem posiadaniu. Prócz tego, strącono 3 nieprzyjacielskie balony na uwięzi. Myśmy nie stracili ani jednego balonu.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 9-go lutego:

Wschodni teren walk:

W niektórych punktach frontu ożywiona działalność artyleryi, oraz pomyślne dla nas przedsięwzięcia patroli.

Włoski i południowo-wschodni teren walk.

Nie zaszły żadne szczególniejsze wydarzenia.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer,
Feldmarszałek - porucznik.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 7 lutego. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 6 lutego:

Front macedoński: W dolinie Wardaru ożywiony ogień artyleryi, a na pozostałym froncie odosobniony ogień armatni, oraz potyczki ogniowe pomiędzy wysuniętymi naprzód oddziałami. Oddział nieprzyjacielski, usiłujący się zbliżyć do stanowisk naszych na połu-

dniowym zachodzie od Seresu, przepędzony został naszym ogniem.

Na całym froncie ożywiona akcya lotnicza. Na równinie pod Bitolią wicefeldfebel Könicke zmusił do lądowania latawiec nieprzyjacielski, który spadł poza naszemi liniami, przyczem jego kierownik i obserwator ponieśli śmierć.

Front rumuński: Nic znamiennego.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 8 lutego. — Główna kwatera donosi 7 lutego:

W okolicy **Ramscapelle** i w kierunku na **Steenstraete** obustronna działalność artyleryi.

W ciągu po południa doszło do gwałtownych walk za pomocą bomb w kierunku na **Het Sas.**

Komunikat włoski.

Rzym, 8 lutego. — Główna kwatera donosi 7 lutego:

Na froncie **Tryentu** silna działalność artyleryi w dolinie **Astach.**

W dolinie **Sugana** rozproszono oddział nieprzyjacielski, który usiłował zaatakować jedno z wysuniętych stanowisk naszych nad strumieniem **Maso.** Oddział ten w ucieczce porzucił broń i amunicyę.

Na froncie julijskim walki artyleryi. Kilka pocisków padło na **Goryeyę.**

Generał **Cadorna.**

Opuszczenie Grandcourt.

Berlin, 9 lutego. (T. wł.). — Opuszczenie Grandcourt stało się konieczne, ponieważ zajmowane stanowisko tworzyło wyskakujący naprzód kąt, znacznie zagrożony przez nieprzyjaciela. Korespondent „Lokalanzeigera" pisze, iż opuszczenie tej miejscowości Anglicy stwierdzili dopiero w 3 dni po dokonanym fakcie przez wykonanie ataku. Świadczy to o słabej służbie obserwacyjnej. Dzięki temu artylerya niemiecka, po zajęciu nowych stanowisk, mogła skierować skuteczny ogień na poprzednie stanowiska, które przeszły w posiadanie Anglików.

Zmiana poglądów.

Berlin, 9 lutego. (T. wł.).—„Norddeutsche Allgemeine Ztg." zamieściła rozmowę internowanych oficerów niemieckich z pewnym Szwajcarem, będącym bardzo wybitną osobistością. Szwajcar ów powiedział, iż w maju 1916 r., z Niemiec przybyła pewna liczba oficerów francuskich i belgijskich, którzy bez wyjątku z wielkiem uznaniem wyrażali się o traktowaniu w Niemczech jeńców. Pawien major belgijski zapewniał ze łzami w oczach, iż komendant obozu niemieckiego stał się jego przyjacielem na całe życie. Wszyscy oficerowie zapewniali, że traktowano ich z godnością iście rycerską. Opuszczali oni Niemcy z wdzięcznem wspomnieniem. W miesiąc niespełna później Szwajcar ów spotkał tych samych oficerów, którzy tym razem ordynarnie wymyślali na oficerów niemieckich i na ich postępowanie. Szwajcar zwrócił ich uwagę na to, co mówili poprzednio, wszelako bez wyniku, ponieważ Francuzi i Belgijczycy obstawali przy swem zdaniu. Na usprawiedliwienie podobnej zmiany poglądów orzekli oni, iż teraz dopiero wskutek doniesień prasy pojęli, jak brutalnie Niemcy traktują swych jeńców. Również ich uderza obecnie niejedno, co wycierpieli i przetrwali. Przytoczony dziennik widzi w tem dowów braku charakteru nawet u ludzi wykształconych.

Wojna łodzi podwodnych.

Londyn, 9 lutego. (T. wł.). — Reuter donosi, że 6 i 7 lutego zostało zatopionych 27 okrętów, liczących 60,000 ton pojemności.

Bern 9 lutego. (T. wł.). — Współpracownik „Secolo" telegrafuje pod datą 7 lutego wieczorem: W ciągu ostatnich 24 godzin utracono 52,000 ton pojemności okrętów. Straty są tem więcej godne pożałowania, iż ofiarą wojny łodzi podwodnych padły dwa parowce transatlantyckie „Port Adelaide" (8181 ton) i „Floridal" (4777 ton).

Londyn, 9 lutego. (T. wł.). — Jak donosi Lloyds zatopiony został parowiec „Corsizhan Prinze" (2726 ton).

Londyn, 9 lutego. (T. wł.). — Lloyds donosi, że parowiec „Torino" (1850 ton) zatopiony został przez niemiecką łódź podwodną. Parowiec norweski „Songelv" został zatopiony. Parowiec angielski „Hollinside" (2682 tony) został zatopiony. Kapitana uratowano, załogę pozostawiono w Łodzi. Parowiec angielski „Duntloss" (2157 ton) został zatopiony.

Rio de Janeiro, 9 lutego. (T. wł.). — Parowiec brazylijski „Parana" odłożył swą podróż z ładunkiem składającym się z 95,000 worków kawy, ponieważ nie wie czy port Cette, który Niemcy ogłosili jako wolny dla dowozu dla Szwajcaryi, znajduje się poza strefą blokowaną. Ponieważ w Brazylii dobrze jest wiadomem, że wwóz przez Cette jest dopuszczony, należy więc przypuszczać, że chodzi tu o zamaskowanie faktu, iż francuskie drogi żelazne, jak donoszą dzienniki szwajcarskie nie chcą przyjąć ani jednego pociągu szwajcarskiego z Cette do Marsylii, co oznacza zmniejszenie się dowozu o 12 do 15,000 ton.

Londyn, 9 lutego (T. wł.). — Lloyds donosi: Parowiec „Doyne Castle" i parowiec szwedzki „Vaung" zostały zatopione.

Kopenhaga, 9 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Lloyda, że parowiec duński „Lars Kruso" zatopiony został przez niemiecką łódź podwodną wywołała tu wielkie zaniepokojenie, ponieważ okręt ten znajdował się na usługach Amerykańskiego Komitetu Pomocy dla cierpiących Belgów i był w drodze z Buenos Aires do Rotterdamu z ładunkiem zboża dla Belgii.

Do depeszy powyższej Biuro Wolffa dodaje, że jeżeli parowiec ten posiadał przepisane znaki Belgijskiej Komisyi Pomocy, wówczas zatopienie go przez niemiecką łódź podwodną należy uważać za rzecz wykluczoną.

Londyn, 9 lutego. (T. wł.). — Angielski parowiec osobowy „California" zatopiony został przez łódź podwodną. Załoga i pasażerowie liczyli razem 205 osób. 28 osób z załogi i 3 pasażerów zatonęło. 4 osoby poniosły śmierć wskutek wybuchu. Parowiec „California" liczył 8662 tony pojemności i był zbudowany w r. 1907.

Kopenhaga, 9 lutego. (T. wł.). — Berlingske Tidende" donoszą ze Sztokholmu: Zatopiony parowiec szwedzki „Praval" był, zdaje się, jedną z pierwszych ofiar wojny łodzi podwodnych. Depesza, którą kapitan już 2 lutego wysłał z Devonport, nie potwierdza wiadomości, jakoby Niemcy rozstrzeliwali załogę, gdy przesiadała się ona na łodzie. Parowiec był ubezpieczony na 1 milion koron i odbywał podróż na rachunek Anglii.

Londyn, 9 lutego. (T. wł.). — Amerykańskie związkowe biuro ubezpieczeń podwyższyło stawkę od ubezpieczeń okrętów od wypadku wojennego o 125 do 900%, natomiast Anglia, ażeby zachęcić okręty neutralne do łamania blokady morskiej, obrała drogę odwrotną i od 7 lutego obniżyła stawki ubezpieczeniowe.

Nota szwedzka.

Sztokholm, 9 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: **Nota, doręczona przez szwedzkiego ministra spraw zagranicznych posłowi Stanów Zjednoczonych, Nelsonowi Morrisowi, w odpowiedzi na propozycyę prezydenta Wilsona, przedstawioną państwom neutralnym, posiada w głównej swej części następujące brzmienie: Polityka, jaką rząd królewski uprawiał w czasie wojny, jest ściśle bezstronną neutralnością. Ażeby osiągnąć wynik praktyczny, rząd królewski w dążeniu do zachowania zasad prawa międzynarodowego zwracał się wielokrotnie do mocarstw neutralnych, celem osiągnięcia współpracy dla przytoczonego celu. Rząd nie omieszkał w szczególności przedstawić rządowi Stanów Zjednoczonych propozycyę, dotyczącą owego celu. Rząd królewski stwierdził z ubolewaniem, że interesy Stanów Zjednoczonych nie dozwoliły im przyłączyć się do tych propozycyj. Propozycye, poczynione przez rząd królewski, doprowadziły do systemu wspólnych zarządzeń pomiędzy Danią, Szwecyą i Norwegią względem obu stron wojujących. W polityce, jaką rząd królewski uprawia dla zachowania swej neutralności i dla zabezpieczenia słusznych praw kraju, rząd królewski, posiadający serce dla nieopisanych cierpień, jakie z dnia na dzień coraz okrutniej ciążą na całej ludzkości, gotów był wykorzystać każdą nadającą się sposobność, aby przyczynić się do sprowadzenia bliższego, trwałego pokoju. Dlatego też rząd pospieszył przyłączyć się do szlachetnej inicyatywy prezydenta w tym celu, by zbadać możliwość sprowadzenia rokowań pomiędzy stronami wojującemi.**

Propozycya, stanowiąca przedmiot niniejszej wymiany korespondencyi, podaje jako cel ukrócenie zła wojny. Wszelako rząd Stanów Zjednoczonych obrał jako środek dla dojścia do tego celu postępowanie, które znajduje się w zupełnej sprzeczności z zasadami, jakie do chwili obecnej stanowiły politykę rządu królewskiego. Rząd królewski opiera się na zdaniu Unii, jakie powzięła ona w jednogłośnej rezolucyi swych przedstawicieli, będzie w przyszłości dla przeszłości w dalszym ciągu szedł drogą neutralności i bezstronności względem obu stron wojujących i skłonny będzie opuścić ją wówczas tylko, gdy interesy życiowe kraju i godność narodu zmuszą go do zmian jego polityki.

Podp. **K. A. Wallenberg.**

Węgiel niemiecki.

Berlin, 9 lutego. (T. wł.). — „Kreuzzeitung" pisze, iż dostawy węgla z Niemiec do państw neutralnych będą się stale powiększać, zwłaszcza gdy państwa neutralne będą w sprawie tej współdziałać za pomocą dostarczenia środków przewozowych, to jest wagonów kolejowych, lub okrętów transportowych.

Odjazd ambasadorów.

Berlin, 9 lutego. (T. wł.). — Według otrzymanej tutaj wiadomości, poseł cesarski, hr. Bernstorff, wraz z personelem dyplomatycznym i konsularnym w dniu 13 b. m. wsiądzie na parowiec „Frederic VII" linii skandynawskiej. Poseł amerykański, Gerard, wraz z personelem poselstwa w tych dniach opuści Berlin.

„Vossische Ztg." dowiaduje się, że dzisiaj po południu ministeryum spraw zagranicznych doręczy paszporty posłowi amerykańskiemu. Do dyspozycyi jego oddano dwa pociągi specyalne. Jednym z nich odjedzie poseł i personel poselski, drugim zaś Amerykanie, a wraz z nimi większość korespondentów pism amerykańskich. Niektórzy korespondenci, będący zdania wobec ostatnich wiadomości z Ameryki, iż zerwanie stosunków nie pociągnie za sobą wojny, zamierzają pozostać na miejscu.

Trudne położenie.

Bern, 9 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: „Matin" przedrukował depeszę nowoyorskiego „Heralda", pochodzącą z Waszyngtonu, w której rząd oświadcza, iż w chwili obecnej jest fizyczną niemożliwością przeprowadzać pod eskortą wszystkie okręty amerykańskie, które przekraczają strefę blokady. Rząd zaznacza z naciskiem, iż sprawę czy okręty amerykańskie winny, nie zważając na przepisy niemieckie, wedrzeć się w strefę zagrożoną, będą musiały rozstrzygnąć samodzielnie towarzystwa żeglugi. Okręty amerykańskie są w sprawie nie baczyć na ostrzeżenie niemieckie. Towarzystwa ze swej strony domagają się, by rząd powziął decyzyę ostateczną. Niesprawiedliwem byłoby, gdyby one miały ponosić odpowiedzialność za następstwa, wynikające z wojny.

Niepowodzenie Wilsona.

Londyn, 9 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Z Nowego-Yorku komunikują, iż w Ameryce przekonano się obecnie, że odezwa prezydenta Wilsona do państw neutralnych nie będzie miała powodzenia u państw neutralnych Europy. Oburzenie wśród narodów Ameryki łacińskiej będzie posiadało również, zapewne charakter akademicki. Wobec tego zamiar prezydenta Wilsona, zamierzającego przez nacisk moralny zmusić Niemcy do uległości, nie uciekając się do wojny, wydaje się niefortunnym.

Co rozpoczął Wilson--dokończy Holandya.

Amsterdam, 9 lutego. (T. wł.). — Z powodu oświadczenia prezesa ministrów holenderskich w drugiej izbie „Tijd" pisze: Nie sposób było nadal spodziewać się czego innego. Dotychczas zdawało się, iż Wilson będzie pośredniczył w sprowadzeniu pokoju. Prawdopodobnie udziałem państw neutralnych będzie obecnie podjęcie pracy Wilsona. Naród holenderski pragnie usilnie, by to, co zapoczątkowano w Ameryce dokonanem zostało w Hadze.

O zachowaniu się rządu amerykańskiego.

Nowy-York, 9 lutego. (T. wł.). — „Associated Press" donosi, iż Wilson poczynił kroki, ażeby w czasie obecnego napiętego oczekiwania rząd zachował się ze spokojną rozwagą i pozostał wyższym nad wszelką krytykę. Oficyalnie oświadczono, iż rząd amerykański bardzo będzie zważał na to, by Niemcy i wszystkie kraje obce nie miały żadnej usprawiedliwionej podstawy do jakiejkolwiek skargi. Do urzędników rządu związkowego we wszystkich częściach kraju wysłano ogólne instrukcye, ażeby zapobiedz wszelkiej przedwczesnej akcyi i nie uczynić nic, co mogłoby nie być zupełnie prawnem lub nie podpadać pod kompetencyę rządu.

Okręty niemieckie w Ameryce.

Nowy-York, 9 lutego. (T. wł.). — Depesza iskrowa przedstawiciela Biura Wolffa: Z uwagi na przesadzone i mylne pogłoski, dotyczące najprostszych zarządzeń, poczynionych od chwili zerwania stosunków z Niemcami, w Waszyngtonie nastąpiło wyjaśnienie, iż uporczywe doniesienia o zamierzonej konfiskacie okrętów, zaskoczonych przez wojnę w portach amerykańskich, spowodowały urzędowe oświadczenia, przyczem nadmieniono, że podobny krok nie będzie rozważany.

St. Zjednoczone a Austro-Węgry.

Berlin, 9 lutego. (T. wł.). — „Deutsche Tageszt." wskazuje, na wiadomość o konferencyi, jaka miała miejsce pomiędzy ambasadorem amerykańskim w Wiedniu, a hr. Czerninem, oraz na artykuł zamieszczony w „Journal de Geneve", pochodzący z pod pióra francuskiego, a w którym wskazanem jest zręcznie, iż Austro - Węgry, za pomocą konferencyi wiedeńskich wejdą w bliższą łączność z Wilsonem. Jasnem jest, iż Ameryka będzie się starać uczynić wszystko, ażeby teraz, lub później nakłonić Niemcy do odwołania danego słowa, lecz nadzieje te są płonne, albowiem cofnięcie się nie nastąpi. „Germania" twierdzi, iż całkiem słusznie i zupełnie objektywne w rokowaniach wiedeńskich z rządem amerykańskim przyznano, iż Ameryka ujawniła względem Niemiec nieprzyjazną obcesowość, lecz państwa neutralne, które dały Wilsonowi do zrozumienia, iż nie mają żadnego powodu postępować za nim drogą wojenną, mogą się przytem powołać na jego własny przykład wiedeński.

Stanowisko Holandyi.

Haga, 9 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Z początkiem posiedzenia w drugiej izbie minister spraw zagranicznych złożył oświadczenie, które głosi, iż rząd protestuje przeciwko zarządzeniom, zapowiedzianym obecnie przez Niemcy, zachowując wyraźnie swe stanowisko bezstronne, zarówno co do skrępowania swobodnej żeglugi, jak również co do zamierzonego stosowania łodzi podwodnych. Rząd obstaje usilnie i stanowczo przy polityce **ścisłej neutralności, przyjętej przez sztab generalny, względem wszystkich stron zainteresowanych. Nie odstąpi on od obowiązku stawiania oporu zbrojnego wobec wszelkiego naruszenia terytoryum naszego, lub naszych praw zwierzchniczych, nie bacząc na to, przez którą stronę zostałoby ono dokonane.** Trudności, będące następstwem sytuacyi międzynarodowej rząd spodziewa się pokonać ze stanowczością i oględnością.

Zarządzenia duńskie.

Berlin, 9 lutego. (T. wł.). — Z Kopenhagi donoszą w drodze telegraficznej, iż obostrzona wojna podwodna spowodowała w Danii nagłą zwyżkę wszystkich morskich stawek ubezpieczeniowych. Wobec tego duńskie towarzystwa żeglugi uchwaliły, iż należy wogóle wstrzymać przewóz kontrabandy i okrętów nie wypuszczać z portów.

Okręty niemieckie w Brazylii.

Berlin, 9 lutego. (T. wł.). — „Vossische Ztg." zamieściła zestawienie okrętów niemieckich, znajdujących się w portach brazylijskich. Okazuje się, iż znajduje się tam 45 okrętów niemieckich o pojemności 2,350,192 ton.

Brazylia zawiesza komunikacyę z Anglią.

Genewa, 9 lutego. (T. wł.). — W Paryżu dowiadują się z Rio de Janeiro, iż tamtejsze towarzystwo żeglugi handlowej zawiesiło komunikacyę z Anglią.

Zależność Anglii od flot neutralnych.

Berlin, 9 lutego. (T. wł.). — „Kreuzzeitung" pisze, że z pośród 19,012 ton ogólnej pojemności okrętów, które odpłynęły do Anglii, tylko 59% przypadają na okręty angielskie, wobec czego zależność Anglii od neutralnych flot handlowych sprawi Anglii nie małe trudności wobec wojny niemieckich łodzi podwodnych.

Odpowiedź Szwajcaryi.

Bern, 9 lutego. (T. wł.). — Rada związkowa już w ubiegły poniedziałek dała tymczasową odpowiedź na notę prezydenta Wilsona, dzisiaj zaś ustaliła ostateczny tekst noty do Ameryki, w której wyłożono powody, które nie pozwalają Szwajcaryi na przyłączenie się do jego akcyi i porzucenie neutralności. Następnie Rada związkowa opracowała tekst noty do Niemiec, w której wyłożono stanowisko Szwajcaryi względem obostrzonej wojny podmorskiej. Noty zostaną doręczone jutro w Berlinie i Waszyngtonie.

Biała księga Holandyi.

Haga, 9 lutego. (T. wł.). — Biuro korespondencyjne donosi: W tych dniach głównym państwom przedstawiona zostanie **Biała księga**, zawierająca noty Niemiec i Austro-Węgier w sprawie obostrzonej wojny podwodnej ,oraz noty z odpowiedziami rządu holenderskiego.

Odpowiedź hiszpańska.

Paryż, 9 lutego. (T. wł.). — Agencya Havasa donosi: Dzienniki dowiadują się z Madrytu, że minister spraw zagranicznych, jako odpowiedź dla prezydenta Wilsona doręczył posłowi amerykańskiemu odpis odpowiedzi rządu hiszpańskiego dla Niemiec, dodając, że Hiszpania nie może zająć innego stanowiska, niż to, jakie podała w odpowiedzi do mocarstw centralnych.

Paryż, 9 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Agencyi Havasa: Według wiadomości, otrzymanych przez dzienniki z Madrytu, Austro-Węgrom dano odpowiedź, ściśle zgodną z odpowiedzią, wystosowaną do Niemiec.

Punkt martwy w wystąpieniu Wilsona.

Zurych, 9 lutego. (T. wł.). — Zuryski „Tagensanzeitung“ donosi: odmowne stanowisko europejskich państw neutralnych względem odezwy Wilsona podziałało w Ameryce nader otrzeźwiająco, ponieważ ogół nie był tam wcale przygotowany na wojnę. Zatarg niemiecko-amerykański doszedł w chwili obecnej do martwego punktu i może być pozostanie na nim. Czyni to pozatem wrażenie, jak gdyby wskutek odmownego stanowiska europejskich państw neutralnych względem wezwania Wilsona do przyłączenia się do akcyi Wilsona zerwanie pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi ograniczyć się miało do dotychczasowych groźnych gestów.

Odpowiedź Argentyny.

Amsterdam, 9 lutego. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi pod datą 7 lutego: Rząd argentyński doręczył posłowi niemieckiemu odpowiedź na oświadczenie niemieckie w sprawie łodzi podwodnych. Rząd wyraża w niej żal, iż zarządzenia ostateczne uznano za konieczne i oznajmia, że postępowanie swe jak zawsze, stosować będzie do podstawowych praw i zasad prawa międzynarodowego.

Wyniki wojny ł. p.

Lugano, 9 lutego. (T. wł.). — Z Londynu komunikują, iż straty w okrętach handlowych w ciągu ostatnich trzech dni wynoszą około 100.000 ton.

Traktat niemiecko-szwajcarski.

Berlin, 9 lutego. (T. wł.). — „Lokalanzeiger“ występuje przeciwko agitacyi dzienników w Szwajcaryi zachodniej, które głoszą, iż nowy niemiecki regulamin wwozowy jest naruszeniem traktatu handlowego niemiecko-szwajcarskiego. „Lokalanzeiger“ zaznacza, że traktat ów został już zniesiony wskutek zakazów, dotyczących wywozu, jakie Szwajcarya wydała zaraz po wybuchu wojny. Rząd Szwajcaryi skorzystał wówczas z wyjątku, zastrzeżonego w traktacie handlowym. Jeżeli możliwość ta zostanie przyznana jednej ze stron, wówczas drugiej nie można będzie zarzucić złamania umowy, gdy uczyni to samo. Prócz tego traktat handlowy zawiera uzupełnienie, dotyczące konieczności ograniczenia produkcyi, przewozu, sprzedaży i spożycia pewnych artykułów. Przez zakaz wwozu Niemcy pragną jedynie ograniczyć używanie przedmiotów zbytku.

Konferencya petersburska.

Bern, 9 lutego. (T. wł.). — Petersburski współpracownik „Corriere della Sera“ donosi: Wskutek zmiany w sytuacyi, w Petersburgu, na konferencyi koalicyi powzięto szereg poważnych uchwał. Podczas wywiadu lord Milner oświadczył, **iż urzeczywistnienie jednalitej akcyi napotyka znaczne trudności z powodu wielkiego oddalenia i odosobnienia frontu.**

Echa zabójstwa Rasputina.

Sztokholm, 9 lutego. (T. wł.). — W sprawie zabójstwa Rasputina dzienniki rosyjskie oświadczają, iż zabójstwo to stało się możliwe, ponieważ ambasadorowi angielskiemu powiodło się wkręcić do ochronnej gwardyi Rasputina dwóch detektywów angielskich.

W związku z powyższem doniesieniem dziennik niemiecki „Germania“ przypomina zamordowanie Jaures'a, w którem również odegrał pewną rolę obcy ambasador, wreszcie zamordowanie cara Pawła, które nastąpiło wskutek jego gróźb wypowiedzenia Anglii wojny, podczas gdy Rasputin padł wówczas, gdy rozpoczął propagandę pokoju.

Sprawa zbożowa we Francyi.

Bern, 9 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Zagadnienia gospodarcze rozważane są we Francyi nader poważnie. Prasa jest zdania, iż, jeżeli nie zostaną poczynione zarządzenia zapobiegawcze, to za kilka miesięcy sprawa zbożowa stanie się równie krytyczną, jak dzisiaj sprawa węgla. Szereg dzienników domaga się ujednostajnienia i rozdziału chleba.

Z francuskiej komisyi wojskowej.

Bern, 9 lutego. (T. wł.). — „Nouvellist“ lyoński donosi, iż komisya wojskowa parlamentu francuskiego postanowiła, iż wszyscy zmobilizowani oficerowie, podoficerowie i żołnierze zostaną przyłączeni do wojsk czynnych i rezerwowych.

Wybuch w arsenale francuskim.

Rotterdam, 9 lutego. (T. wł.). — Olbrzymi wybuch zniszczył arsenał francuski w Rennes. Wszystkie zabudowania zostały zrujnowane. Ofiarą wybuchu padły 3 osoby.

Przeciwko Briandowi.

Genewa, 9 lutego. (T. wł.). — Według otrzymanych tutaj doniesień z Paryża, opozycya parlamentarna, która nie stropiła się ostatniem niepowodzeniem, zamierza ponownie zaatakować gabinet Brianda. Opozycya złoży nowy wniosek, domagający się tajnego posiedzenia. Przeciwnicy Brianda, jako środek walki parlamentarnej, zastosują tym razem okropny stan lotnictwa francuskiego.

Angielska pożyczka wojenna.

Londyn, 9 lutego. (T. wł.).—„Daily Mail“ donosi, iż na skutek polecenia rządu pewna liczba kaznodziejów angielskich w dwie najbliższe niedziele wygłosi kazania, nakłaniające do subskrybowania pożyczki wojennej.

Rosya a Rumunia.

Jassy, 9 lutego. (T. wł.). — Wzmaga się tu zamieszanie, powodujące zatrzymanie w przenoszeniu urzędów do Rosyi. W sprawie tej zachodzą poważne różnice pomiędzy Rosyą a Rumunią. Wiadomość ta potwierdza się z różnych stron.

Dziennik rosyjski „Nowosti“ donosi z Jass, iż Bratianu odbył w Petersburgu szereg ważnych konferencyj z wybitnymi dyplomatami rosyjskimi. W Jassach zapatrują się nader pesymistycznie na pomoc koalicyi, ponieważ dochodzą tam z Petersburga wiadomości o niezbyt przyjaznym nastroju względem Rumunów. Wpływowi politycy rosyjscy energicznie wypowiadają się za pozostawieniem Rumunii swemu własnemu losowi. W Jassach nie wiadomo nic o tem, jakoby rumuńska rodzina królewska miała przenieść się na stałe do Rosyi. Wszystkich Rumunów z wykształceniem gimnazyalnem poumieszczano w szkołach wojskowych w Rosyi południowej.

Konfiskata okrętów greckich.

Bern, 9 lutego. (T. wł.). — „Corriere della Sera“ donosi z Aten, że koalicya skonfiskowała lub wypożyczyła wszystkie okręty greckie.

Z Hiszpanii.

Madryt, 9 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutera: Wszystkie stacye telegrafu iskrowego w Hiszpanii oddane zostały pod nadzór rządu.

Japonia a Anglia.

Berlin, 9 lutego. (T. wł.). — **„Taegliche Rundschau“ nadmienia, że dzienniki japońskie domagają się wypowiedzenia traktatu japońsko - angielskiego i grożą nawet przymierzem niemiecko - japońskiem przeciwko Anglii, z której naigrawają się z powodu biernego zachowywania się jej floty. Spodziewają się one, że Niemcy wraz z Japonią będą dostarczały amunicyi przeciwko Ameryce. Dość tych powodów, by zerwać przymierze z Anglią.**

Car a dyplomaci koalicyi.

Sztokholm, 9 lutego.

Do „Mosk. Wied.“ komunikują, że car przywiązuje do obecnych narad toczących się pomiędzy dyplomatami poszczególnych państw koalicyi wysokie znaczenie polityczne. To też wyraził on podobno ubolewanie, że wśród przedstawicieli dyplomacyi angielsko - francuskiej nie znajdują się kierujący politycy, z którymi mógłby on omówić rozmaite sprawy aktualne. Pomimo tego miało miejsce posłuchanie, na którem przyjął on dyplomatów bawiących obecnie w Petersburgu, mieć bardzo serdeczny przebieg.

Ostatnie telegramy.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

BERLIN. (Urzędowo). **Wielka Kwatera Główna donosi 9 lutego wieczorem:**

Na zachodzie tylko nad S o m m e trwa ożywiona działalność ogniowa.

W R o s y i, R u m u n i i i M a c e d o n i i nie zaszły żadne szczególniejsze wydarzenia.

Nota hiszpańska w Berlinie.

Berlin, 9 lutego. (T. wł.). — **„Vossische Ztg.“ dowiaduje się, że wczoraj wieczorem ministeryum spraw zagranicznych otrzymało notę z protestem rządu hiszpańskiego. Tekst jej po części jest nieczytelny, wskutek niedokładności w depeszy i wymaga sprostowań.**

Z przygód załogi sterowca.

Gwałtownie dzwoni telefon w kajucie komendanta „L. 120“.

„Mówi komenda floty morskiej. Hydroplan „597“ dotychczas nie powrócił jeszcze z wczorajszego wzlotu wywiadowczego w kierunku Horns Riffu. Trzeba możliwie najśpieszniej dokonać wzlotu i przeszukać morze na północ od linii Helgoland — Pellworm aż po Horns Riff. Flotylla czternasta wyruszyła już na poszukiwania. Kiedy będzie Pan gotów do odjazdu?“

Chwila szybkiego zastanowiania.

„Za pół godziny. Doniosę o odjeździe“.

Wiatr dmie o napięciu czterech do pięciu, z zachodu pędzą ciężkie chmury deszczowe. Niezbyt to zachęcające do wzlotu na dalszy dystans. Tam oto jednak walczą koledzy z wichrem i falami. Nie wolno zastanawiać się, ratować należy, co uratować można. Komendant zna swój statek. Wie on, jak dalece może mu zaufać pomimo wichury; ludzi swych wypróbował podczas niejednej takiej podróży. Coprawda, nie będzie to przejażdżka spacerowa.

Załoga i obsługa lin otrzymują natychmiast rozkazy. Praca wre bez wytchnienia; w pół godziny inżynier melduje:

„Statek gotów do drogi!“

Hangarem podrzuca wicher. Bez szelestu potężne wrota usuwają się na stronę, i staje się widocznym dziób naszego olbrzyma, który dotychczas drzemał wewnątrz. Powoli wynurza się wydłużone cielsko. Z szumem i wyciem rzuca się nań wicher, usiłując przycisnąć go bokiem do ściany. Daremnie. Setki silnych dłoni trzymają mocno za liny i wyprowadzają go bezpiecznie z hangaru.

Rozlega się gwizdek z pomosty dowódcy; śmigła poczynają obracać się prędzej, coraz prędzej, śpiew ich, zrazu stłumiony, staje się z każdą sekundą wyraźniejszym, aż wreszcie huczą całą siłą.

„Puścić liny!“

Z wiatrem rusza pędem krążownik powietrzny; śruby rozbijają powietrze poza sobą i nadają statkowi przepisany kierunek. Znajdujemy się już nad morzem. Zawracamy ku Helgolandowi. Komendant przezornie przeszukuje wybrzeża zygzakiem. Wytężone spojrzenia badają powierzchnię wody we wszystkich kierunkach. Nigdzie ani śladu zaginionego samolotu. Szereg torpedowców i okrętów strażniczych wyciągniętą linią podąża również na poszukiwania. Jednakże pole widzenia krążownika powietrznego jest bez porównania większem. W zawrotnym pędzie mijamy je szybko.

„L. 120“ znajduje się już na wysokości Listeru, gdy bystre oczy podoficera sygnałowego dostrzegają naraz w oddali na przodzie ku lewej stronie na powierzchni wody przedmiot, przerywający monotonną igraszkę fal. Wszystkie szkła zwracają się nań natychmiast. Nic jednak określonego niesposób jeszcze rozeznać.

„L. 120“ całym pędem rwie w tym kierunku. Upływa zaledwie kilka minut, i znajdujemy zaginionych.

W ostatniej już chwili przychodzimy im z pomocą. W połowie nad wodą, do połowy pod wodą szamoce się z falami uszkodzony samolot. Na jednej z płaszczyzn widnieje wyraźnie szary krzyż.

Widać już również załogę latawca: jeden z nich, którego widocznie siły prawie już opuściły, przytrzymuje się nerwowo siedzenia pilota. Ostatnim wysiłkiem stara się on wyrwać samolot z toni przy pomocy słabo pracującego motoru, który niemal ustawicznie zatrzymuje się. Drugi unosi się na pływaku i gestami przyzywa zbliżających się zbawców.

Fale nadbiegają bezlitośnie. Jedna po drugiej zalewa go i rozpryskuje się wokół. Obaj musieli już nawpół skostnieć w lodowatej wodzie. Resztki energii zasila w nich widocznie podniecenie, spowodowane okropnościami, przeżytemi podczas ubiegłej nocy.

Ratunek przedstawia nadzwyczajne trudności dla sterowca, gdyż wzburzone morze zagraża mu uszkodzeniem.

„Telegraf podać natychmiast: Samolot 597 odnaleziono ciężko uszkodzonym, piętnaście mil morskich na północny zachód od północnego cypla Syltu. Załoga żyje. Ratowanie pilota i wywiadowcy jest dla „L. 120“ nadzwyczaj utrudnione wskutek kołysania się morza. Proszę o bezzwłoczną pomoc przez najbliższe statki“.

W kilka sekund później odpowiada jedna z łodzi. Całą parą wali już na miejsce wypadku. „L. 120“ opuszcza się niżej. Komendant przez tubę woła na obu rozbitków, których siły życiowe rozbudził zbliżający się ratunek, by wytrwali. Wicher uderza w powłokę, chwyta ją i odrzuca daleko. Pomimo to nieszczęśliwi pojmują, o co chodzi. Wiedzą oni, że towarzysze są na miejscu, że wkrótce zostaną uratowani.

Wynurza się pierwszy torpedowiec. Zbliża się z piekielną szybkością. Zanurzył się w morze aż po pomost. Kominami wali biały dym. Morze faluje gwałtownie, wicher wyje i huczy. Samolot zanurza się powoli. Lewe płaszczyzny są już niemal całkowicie pod wodą. Ze sterowca rzucono liny, dowódca kazał opuścić go jeszcze niżej. Jednak szumiące fale poczynają już uderzać w naszą gondolę; „L. 120“ zmuszony jest unieść się nieco wyżej.

Tamci dwaj, uchwyciwszy się strzaskanego pływaka, nie mogą go puścić, nie są już w stanie pochwycić pewną dłonią lin, zwieszających się ze sterowca.

Teraz jednak zbliża się torpedowiec. Właśnie w chwili, gdy z góry spadają pasy ratunkowe, a samolot znika pod wodą, znajduje się on na miejscu. Dudniąc i kołysząc się podpływa do walczących z falami, nie bacząc na wzburzone morze, które bez przerwy przelewa się przez pokład. Powoli, ostrożnie podąża pod wiatr. Obum podano bosaki. Daremnie. Są tak bezsilni, że nie mają odwagi odjąć stężałych dłoni. Po krótkiem wahaniu jeden z majtków przewiązany wpół rzuca się w fale i z wielkim wysiłkiem przywiązuje rozbitków do liny. Wciągnięto ich na pokład, gdzie padają bez czucia. Zbyt okropnymi były wysiłki cielesne i duchowe. Pomoc lekarska, dery wełniane i mocny koniak przywracają im wkrótce przytomność.

Sterowiec i łódź zawracają. Wszędy panuje nastrój podniosły z powodu pomyślnego ratunku. Dowództwu floty przesłano raport, że lotników uratował „V. 13“.

„L. 120“ przeleciała Sylt, gdy nagle z północnego zachodu wyłania się czarna chmura. Jak gdyby potężna góra wysuwa się w ciągu kilku minut z morza i przesłania cały zachodni horyzont. Jak orkan, z niepojętą szybkością rozrasta się we wszystkich kierunkach, potężnieje, zbliża się, zbliża coraz bardziej. W dole piętrzą się bałwany, jak wściekłe bestye rzucają się na siebie, przewalają się z rykiem. Morze wydaje się kotłem czarownic, białą kipiącą masą. Jak szczapy wylatują w powietrze grzbiety fal. Burza szaleje. Barometr spadł do 742 milimetrów. Nie sposób wyminąć ciemnego potwora, drogą okólną, musi się wyburzyć. Powietrze stało się zupełnie ciemne i nieprzejrzyste. Trąby powietrzne poziome i pionowe uderzają bez przerwy w „L. 120“, jak lawina spada gwałtowny deszcz na krążownik powietrzny i obciąża go niepomiernie. Jedno uderzenie wyrzuca go w górę, w następnym momencie inne rzuca go w otchłań kilkusetmetrową. Termometr wskazuje sześć stopni paniżej zera. Dawno już wełna i odzież skórzana nie chronią przed chłodem. Lodowaty wiatr przenika przez najgrubszą powłokę i mrozi krew. Stężałe ręce zaledwie są w stanie utrzymać chwyty i dźwigi.

Balast po balaście wylatują przez burt.

Coraz bardziej ciąży na powłoce balonu, przytłaczający ją deszcz. Balast topnieje z każdą chwilą. Jako ostateczność pozostała jeszcze resztka wody, potem pójdzie zbiornik benzynowy i inne części urządzenia, a potem — — —?

Burza, jak gdyby chciała teraz uczynić ostateczny najpotężniejszy wysiłek, rzuca się na nas, chwyta „L. 120“, szarpie nim i rzuca.

Ludzie nie mogą utrzymać się na nogach. Wylatują nieustannie w powietrze; ręce rozpaczliwie szukają, by uchwycić się za cośkolwiek.

Statek odmawia posłuszeństwa sterowi. — A teraz — — — Dowódzca zaciska ponuro wargi. Czyż to już koniec? Jeden ze sterów pryska, statek zdany jest na łaskę losu. Nadbiega trąba, chwyta go i rzuca w otchłań.

W rozpaczliwym wysiłku sygnalista stara się wyrównać uderzenie przy pomocy steru. Z napięciem wszystkich sił łapie i szarpie chwytami. Ster ani drgnie. Niebo czarne, ponure; trąba po trąbie uderza w statek. Jeszcze jedno jedyne uderzenie, a „L. 120“ spadnie w morze, które burząc i kipiąc tysiącami wytrysków, jak polip wyciąga ramiona, by schwytać swą ofiarę. Stalowe mięśnie prężą się we wściekłym wysiłku. Arterye nabrzmiewają, jak gdyby popękać miały. Kilka drutów zerwało się. Upływa minuta, której poszczególne sekundy trwają wieczność, a w czasie tym komendant uprzytamnia sobie z całą grozą wielką odpowiedzialność, jaką ponosi za załogę. Raz po razie ze stalowym spokojem następują po sobie rozkazy... powoli statek prostuje się, ster poczyna być uległym, my szybujemy w górę... niebezpieczeństwo minęło.

Burza wyładowała się. Zlekka wypogadza się, pojawia się słońce. Krążownik powietrzny ma kilka lekkich uszkodzeń. Dzięki wzorowej sprawności załogi i dobremu kierownictwu wszystko przezwyciężono szczęśliwie.

Całym pędem powraca „L. 120“, dając znać aparatem iskrowym, że za godzinę przybędzie. W porcie już trwożono się o los jego. I tam również srożyła się burza, a obawa, że „L. 120“ po pomyślnym ratunku tam, być może, wyczekuje nań, była aż nadto usprawiedliwioną.

Mija jeszcze godzina i dostrzegamy ląd, a następnie port. Komendant rozporządza jeszcze akurat takim balastem, by zahamować statek do lądowania. Za chwilę chwytają za liny i olbrzym podąża ku swemu legowisku, gdzie może spocząć, zanim nowy rozkaz nie wezwie go do nowej walki, na nowe zwycięstwo.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Sylwana.
Jutro: Seweryna.

Wschód słońca o godz. 7 m. 29.
Zachód o godz. 5 m. 00.

Rocznice.

Dnia 10 r. 1564. Pożar zniszczył klasztor na Jasnej Górze w Częstochowie.
" 1648. Król Władysław IV wydał przywilej na założenie miasta Pragi naprzeciw Warszawy.
" 1768. Zmarł w Warszawie ksiądz Piotr Gabryel Beaudouin, założyciel szpitala Dzieciątka Jezus.

Kronika łódzka.

Pomoc dla robotników.

Tania kuchnia dla robotników zakładów przemysłowych K. Scheiblera wydała w roku ubiegłym 1,046,598 obiadów, przyczem p. Anna Scheiblerowa ofiarowała podczas Wielkiej Nocy, Bożego Narodzenia i na Nowy Rok mięso, którem obdzielono wszystkich stołowników. Obecnie pomimo drożyzny produktów żywnościowych i rozlicznych trudności kuchnia ma być prowadzona dalej. Obok kuchni pracuje piekarnia robotnicza, która wypieka dotąd 151,766 bochenków 4-funtowych chleba, sprzedają go o 2 kop. taniej, niż w mieście. Z kąpieli bezpłatnych skorzystało 27,020 osób. W pralni bezpłatnej 2790 rodzin prało bieliznę. Pozatem najbiedniejszym robotnikom p. Scheiblerowa rozdaje trepki, odzież, węgiel i t. p.

Podatek od biletów tramwajowych

wprowadzony w grudniu r. ub., przyniósł kasie miejskiej w pierwszym miesiącu 31,335 mar. dochodu.

Tow. odontologiczne.

Pod przewodnictwem p. Litwina odbyło się doroczne ogólne zebranie Tow. odontologicznego. Z odczytanego sprawozdania okazuje się, że o ile przed wojną działalność Tow. była bardzo intensywna, o tyle później, z racyi wyjazdu wielu członków zarządu zupełnie zanikła. Zebrani wyrazili nadzieję, że Tow. będzie można ożywić i obrali zarząd w osobach pp.: Haberfelda (prezes), Teplickiego (wice-prezes), pani Lewi (sekretarz), Torończyka (kasyer) i pani Dreisenstock (bibliotekarka).

Z I ambulatoryum miejskiego.

W styczniu ambulatoryum miejskie przy rynku Bałuckim udzieliło pomocy 991 chorym, w czem 623 dorosłym i 368 dzieciom. Najwięcej zgłosiło się chorych na świerzbę — 222, dalej na płuca — 138, oraz na żołądek i kiszki 101.

Ze składnicy odzieży.

W miesiącu ub. składnica odzieży przy komisyi międzyzwiązkowej rob. chrz. wydała ogółem 1,136 sztuk odzieży, bielizny i obuwia, z czego skorzystało 50 rodzin.

Ze zgromadzenia piekarzy.

Niezależnie od ofiary 50-rublowej na ufundowanie biblioteki przy szkole dla terminatorów, zarząd cechu postanowił wydać pięć nagród w sumie do 25 rb. dla tych uczni piekarskich, uczęszczających do powyższej szkoły, którzy okażą najlepsze postępy w nauce przy zakończeniu roku szkolnego.

Ogniska uliczne.

Wczoraj na placach miejskich rozpalono ogniska uliczne dla użytku publicznego.

Loterya dobroczynna.

Dla zasilenia szczupłych funduszów urządza łódz. żyd. Tow. ochrony kobiet również i w roku bieżącym loteryę pieniężną. Zezwolenie władz już otrzymano i sprzedaż losów już się rozpoczęła.

Z życia kelnerów.

Dzięki inicyatywie pp.: Zimsza, Dunajskiego, Małkiewicza, Brauna i Wojtczaka, ustawa „Związku kelnerów łódzkich“, który od dłuższego czasu jest nieczynny, będzie przerobiona na wzór Stowarzyszenia kelnerów warszawskich i nowe stowarzyszenie niebawem rozpocznie swą działalność.

Z Pogotowia ratunkowego.

Z protokułu Pogotowia ratunkowego za rok 1916 wykazuje się, że w przeciągu roku karetki Pogotowia wzywane były do 1,620 wypadków: w tem w miesiącu styczniu 107, lutym 118, marcu 164, kwietniu 129, maju 153, czerwcu 177, lipcu 164, sierpniu 139, wrześniu 94, październiku 147, listopadzie 126, grudniu 110.

W porównaniu z rokiem 1915 wzywano karetki Pogotowia do 254 wypadków mniej.

Frakcya żydowska w Radzie miejskiej.

Prezydyum frakcyi nadsyła nam list, będący odpowiedzią na zamieszczone u nas wczoraj oświadczenie pięciu radnych, którzy „dla dobra sprawy“ wyłączyli się z frakcyi. W liście tym frakcya ustala fakt, że zgodnie z punktem I platformy wyborczej żyd. centr. Kom. wszyscy kandydaci tegoż zostali wybrani z warunkiem nieodzownym, że należeć będą jedynie do frakcyi żydowskiej. Prócz p. Adolfa Dobranickiego wszyscy podpisali oświadczenie w tym duchu.

Ze Stow. spoż. „Ufność“.

Onegdaj wieczorem, przy ul. Przędzalnianej nr. 84, odbyło się ogólne roczne zebranie członków Stow. spożywczego „Ufność“. Stow. liczyło 40 członków, zaś w ciągu roku przybyło 49. Obrót wyniósł 21,218 rb., z tego na zakupy członkowskie przypada 3.659 rb. Zysku brutto osiągnięto 3,168 rb. Po potrąceniu kosztów handlowych pozostały czysty zysk w sumie 1,142 rb. 28 kop. podzielono w sposób następujący: Na kapitał zapasowy odpisano 228 rb., 6% na dywidendy od udziałów, 5% na dywidendę od zakupów członkowskich, na kapitał rezerwowy, zamiast dywidendy od zakupów nie członkowskich 159 rb., na wynagrodzenie dla członków zarządu 150 rb., na klub współdzielczy przy biurze zjednoczonych kooperatyw 50 rb., na bezpłatne obiady dla biednych dzieci członków kooperatywy 35 rb.

W końcu dokonano wyboru połowy członków zarządu, do którego na miejsce występujących i zmarłych weszli pp.: F. Jaranowski, Danecki i Grabowski, zaś do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Stefana Stempińskiego, Hejnisza i Filanowskiego.

Stanisław Knake - Zawadzki,

świetny artysta warszawskich „Rozmaitości“, przybył do Łodzi, by tu wystąpić gościnnie na scenie teatru Polskiego. Będzie to w sezonie bieżącym drugi cykl występów, który przez melomanów zostanie bezwątpienia przyjęty z równem uznaniem, jak poprzedni. Pierwszy występ artysty odbędzie się dziś w „Weselu“ Wyspiańskiego. Knake-Zawadzki gra tu rolę Gospodarza, najtrudniejszą i najgłębszą w sztuce. Postać tę kreował znakomity artysta na warszawskiej scenie, zdobywając sobie niezwykły sukces.

Zaczadzenie.

Nocy wczorajszej w mieszkaniu stróża Olejniczaka, przy ul. Pańskiej 27, wskutek wadliwie urządzonego pieca zaczadziało 6 osób. Dzięki wczesnemu przybyciu karetki Pogotowia wszystkich doprowadzono do przytomności.

Z sądów.

Złodziejka i agent.

Największym wrogiem notorycznych złodziei jest tajna policya. Znane jej są wszystkie kryjówki złodziejskie, tryb życia rzezimieszków, ich sposoby okradania i wreszcie cała psychologia przestępców. Wobec tego złodzieje wszelkimi sposobami starają się „zasypać“ agentów i uwolnić się od ich nieprzyjemnej opieki.

Taka walka zawodowej złodziejki z agentem śledczym zakończyła się wczoraj przed sądem okręgowym.

Zaaresztowana na gorącym uczynku kradzieży 26-letnia Janina Cicha oskarżyła b. agenta policyi tajnej, 24-letniego Jana Fehra, że brał od niej łapówkę i puścił ją na wolność. Cicha opisuje fakt ten następująco: w sierpniu r. ub. uciekła ona z więzienia w Sieradzu i, zręcznie się ukrywając, przybyła do Łodzi. Tutaj udała się do swojej kuzynki, znanej w policyi złodziejki, Stanisławy Bolewskiej i zamieszkała u niej. Pewnego dnia poszły one razem do sklepu Maksymiliana Endera, Pańska 33, niby w celu kupienia tam chustki.

Właściciel sklepu, który już kilkakrotnie miał wizyty „shopenfellerek“, po których ginęły mu towary, poznał stare znajome, zamknął je w sklepie i pobiegł do uczastku. Z uczastku wydelegowano Fehra i policyanta Gustawa Gramsa, aby zaaresztowali podejrzane kobiety. Rewizya osobista nic przy złapanych nie wykryła. W drodze do uczastku Fehr szedł naprzód z Cichą, a Grams w pewnym oddaleniu z kuzynką. Po drodze Cicha zaproponowała Fehrowi, aby ją puścił za wynagrodzeniem 10 rubli. Targ w targ suma doszła do 50 rubli i Fehr puścił Cichą, umówiwszy się, że za dwie godziny spotkają się na rogu Ogrodowej i Długiej. W oznaczonym miejscu Cicha wręczyła mu 50 rubli.

Tak zeznaje Cicha, oskarżona również o kradzież i używanie fałszywego paszportu.

Fehr twierdzi, że cała historya jest zmyślona i jest zwykłym aktem zemsty za kilkakrotne aresztowanie. Grams, wezwany w charakterze świadka, zeznaje, że po drodze coś tam Cicha mówiła, ale Fehr nie chciał jej słuchać. Rzeczywiście puścił Fehr aresztowaną na wolność. Fehr tłomaczy, że zrobił to, gdyż nie posiadał dowodów jej winy.

Niejaki Derdoń, odsiadujący obecnie więzienie, zeznaje, że pewnego dnia przyszła do niego Cicha w stanie podchmielonym i oświadczyła z zadowoleniem: „dziś mi się udało wsadzić do więzienia psa podłego, szpicla z 7 uczastku“.

Prokurator zrzeka się oskarżenia względem Fehra, a dla Cichej wnosi na zasadzie § 159 o 1 rok więzienia. Mecenas Piotr Kon, obrońca Fehra, prosi o uniewinnienie klijenta.

Sąd uniewinnia Fehra, a Cichą skazuje na 3 miesiące więzienia.

Zgwałcenie.

Przy drzwiach zamkniętych odbyła się sprawa Władysława Zubera, oskarżonego o zgwałcenie nieletniej. Oskarżonemu dowiedziono winę. Prokurator wnosił o 7 lat domu karnego. Sąd skazał go na 5 lat domu karnego, zaliczając mu 2 lata więzienia śledczego.

Łapownictwo.

Przed sądem stanęli: Starszy policyant Müller, policyant Studziński i niejaka pani Rohrer. Akt oskarżenia zarzuca Rohrerowej, że usiłowała przewieźć z Konstantynowa do Łodzi większy transport mąki i dała współoskarżonemu Müllerowi 8 rubli łapówki. Müller oskarżony jest, że prócz tego wypadku, brał stale łapówki od handlarzy artykułami żywnościowymi. Skrupulatne śledztwo i przesłuchanie świadków wyświetlają sprawę do tego stopnia, że prokurator z całą bezwzględnością popiera oskarżenie i żąda surowego ukarania winnych.

Sąd po dłuższej naradzie, skazuje Müllera na 2 lata 6 miesięcy, Studzińskiego na 2 miesiące więzienia, a Rohrerową na 500 marek kary lub 100 dni więzienia.

Ziemie polskie.

Ze Zgierza.

Wydział regestracyi strat wojennych w Zgierzu kończy już 25 lutego r. b. swą pracę. Do tego czasu jeszcze można załatwiać regestracyę strat poniesionych w skutek działań wojennych z tytułu rekwizycyi i t. p.

Tutejsza niemiecka centrala robotnicza poszukuje obecnie robotników do robót kolejowych wewnątrz gen.-gub. warszawskiego, przyrzekając dobrą płacę, wolne mieszkanie i utrzymanie a także umożliwienie komunikacyi piśmiennej i przesyłanie pieniędzy członkom rodzin. Burmistrz kap. Lober wydał rozporządzenie pod adresem wszystkich właścicieli rolnych, w którem wzywa poraz ostatni, by podlegające dostawie zboże najpóźniej do 15 b. m. dostawić do centrali zbożowej.

Z Aleksandrowa.

Powstał tu komitet Towarzystwa Dobr[illegible]ści pod kierunkiem ks. Szczygłowskiego, kt[illegible] dał impuls do założenia kuchni na 200 dzieci. Jak widać społeczeństwo nasze nie pozostaje głuchem na zew nędzy.

Z Nieszawy.

Wieczorek legionowy, urządzony tu w dniu 27 z. m. pod względem kasowym, dał dość poważny wynik. Dochód (brutto) wynosił 599 mk. 49 fen., wydatki 399 mk. 25 fen. Czysty zysk więc równa się 200 mk. 24 fen.

Już od 2-ch tygodni ulice Nieszawy oświetlone są elektrycznością. Ustawiono już 7 lamp.

Z Włocławka.

Lista radnych i ich zastępców we włocławskiej Radzie Miejskiej przedstawia się ostatecznie następująco:

Kurya I. Z listy 1. a) jako Radni: 1. Kruszyński Józef, ksiądz, prof. sem., Seminaryum, 2. Kwiatkowski Jan, nauczyciel, Starodębska 12, 3. Kryt Franciszek, dyr. Banku, Brzeska 1.

b) jako zastępcy: 1. Górnikiewicz Aleksy, wł. domu, Złota 3, 2. Zawadzki Feliks, lekarz, Nowy Rynek 2, 3. Zuchmantowicz Aleksander, adwokat przysięgły, Królewiecka 19, 4. Seyer Jan, aptekarz, Żelazna 1, 5. Jankowski Stanisław, nauczyciel, Łęgska 55.

Z listy 2. a) jako Radni: 1. Nowca Władysław, prawnik, Wspólna 14.

b) jako zastępcy: 1. Osterloff Karol, inżynier, Kaliska 1, 2. Pawłowski Aleksander, nauczyciel, Brzeska 8, 3. Jarnuszkiewicz Stanisław, dyr. Wzajemn. Kred., Złota 2.

Kurya II. a) jako Radni: 1. Bauer Ludwik, właśc. domu, Bulwarna 8, 2. Łęczycki Izydor, kupiec, Nowa 8, 3. Kino Hersz Herman, kupiec, Żelazna 5, 4. From Zygmunt, fabrykant, Żelazna 8.

b) jako zastępcy: 1. Mühsam Hugo, fabrykant, Żelazna 2, 2. Koniński Ignacy, kupiec, Brzeska 18, 3. Ersler Dawid, buchalter, Cyganka 26, 4. Złotogórski Herman, kupiec, Nowa 10.

Kurya III. Z listy 1. a) jako Radni: 1. Hiller Szlama Gedalia, handlowiec, Królewicka 31.

b) jako zastępcy: 1. Toruńczyk Abram, handlowiec, Matebudy 3, 2. Cheimowicz Ignacy, kupiec, Nowa 25, 3. Zimmermann Simel, stolarz, Żabia 6.

Z listy 3. a) jako Radni: 1. Ossowski Kazimierz, kupiec, Cyganka 13.

b) jako zastępcy: 1. Gutowski Tadeusz, przemysłowiec, Kaliska 30, 2. Kochanowicz Józef, przemysłowiec, Łęgska 23, 3. Mokrzycki Józef, m. stolarski, Cyganka 19.

Z listy 4. a) jako Radni: 1. Szubiński Józef, kupiec, Żabia 11, 2. Praszkier Sina, kupiec, Nowy Rynek 1.

b) jako zastępcy: 1. Piwko Jakób, kupiec, Tumska 9, 2. Hildesheim Majer, kupiec, Nowa 34, 3. Gutowski Tadeusz, kupiec, Kaliska 30, 4. Kaufmann Ferdynand, buchalter, Brzeska 23, 5. Srebrny Saul, kupiec, Nowy Rynek 16, 6. Lubowski Michał, kupiec, Brzeska 23.

Kurya IV. a) jako Radni: 1. Kwiatkowski Stanisław, właśc. domu, Długa 18, 2. Księżopolski Karol, technik, Ceglana 1, 3. Biegalski Antoni, przemysłowiec, Starodębska 12, 4. Furmański Rafał, adwokat, Żelazna 18.

b) jako zastępcy: 1. Gaworski Edward, przemysłowiec, Biskupia 7, 2. Mrożewski Wincenty, cukiernik, Żelazna 4, 3. Fronckiewicz Wacław, przem., Szpichlerna 28, 4. Szelągowski Wacław, m. fabr., Słodowska 4.

Kurya V. a) jako Radni: 1. Siedlecki Józef, pisarz hypoteczny, Wspólna 8, 2. Golde Paweł, fabrykant, Cyganka 26, 3. Bossak Dawid, fabrykant, Brzeska 6, 4. Auerbach Salomon, emeryt, Szeroka 4.

b) jako zastępcy: 1. Zakrzewski Bolesław, prok. B-ku Handl., Żelazna 6, 2. Szwarc Maurycy, fabrykant, Nowy Rynek 19, 3. Wollman Salomon, dyrektor, Cyganka 15, 4. Breitstein Riwen, kupiec, Cyganka 16.

Kurya VI. Z listy 2. a) jako Radni: 1. Maszewski Wincenty, mechanik, Kaliska 27, 2. Jarlachowicz Leon, ślusarz, Koński Rynek 7;

b) jako zastępcy: 1. Wiśniewski Stanisław, ślusarz, Miła 18, 2. Nowakowski Stefan, robotnik, Ceglana 11, 3. Biel Adam, ślusarz, Stodólna 13, 4. Nowak Władysław, ślusarz, Sienna 7, 5. Milczarek Antoni, tokarz, Płocka, d. „Cellulozy“, 6. Popławski Adam, robotnik, Biskupia 7.

Z listy 4. a) jako Radni: 1. ks. dr. Szymański Antoni, prof. Sem., Seminaryum, 2. Piechocki Antoni, robotnik, Chłodna 6;

b) jako zastępcy: 1. Zarośliński Maryan, robotnik, Stodólna 17, 2. Niedervier Konstanty, robotnik, Piekarska 2, 3. Eichler Adolf, robotnik, Rycerska 8, 4. Galicki Ignacy, robotnik, Stodólna 6, 5. Janowicz Antoni, robotnik, Słodowska 4, 6. Kaszubski Andrzej, robotnik, Piwna 1.

W piątek, d. 2 b. m., o godz. 3½ po poł., przy 10-stopniowym mrozie, stanęła Wisła pod Włocławkiem.

Z Kaliskiego.

W Kramsku pod Koninem odbyło się uroczyste nabożeństwo za Sienkiewicza, odprawione przez ks. Kłódkowskiego. Napływ kmieci był ol-

przyjui. Straż ogniowa pełniła straż honorową przy katafalku. Po mszy odśpiewano hymn „Boże, coś Polskę“.

Podobnie nabożeństwo odprawiono we Władysławowie w pow. konińskim. Na nabożeństwie obecna była dziatwa szkolna. Podczas nabożeństwa wszystkie sklepy były zamknięte. Piękną przemowę wygłosił ks. Sikorski. Nabożeństwo zakończono hymnem „Boże, coś Polskę“.

Z Uniejowa nad Wartą.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.“).

Obchód rocznicy powstania styczniowego.

Z okazyi 54-ej rocznicy powstania styczniowego odbyło się w miejscowej świątyni uroczyste nabożeństwo za poległych w r. 1863—1864. Mroźne powietrze przeszkodziło liczniejszemu napływowi wiernych, zwłaszcza z okolicy. Mimo to wypełniono świątynię po brzegi, w pośrodku której wznosił się wysoko czarny katafalk, przybrany zielenią i świerkami, pomiędzy którymi — niby ognie nadziei, migotały złote płomienie świec, symbole ognistej miłości do prochów, poległych w obronie znękanej Ojczyzny; narodowe znaki, zlewając się ze światłem, tworzyły jakby krwawe szlaki, po których ongi szli bohaterowie-powstańcy— szli po zwycięstwo, biegli rwać kajdany niewoli.

Cześć im i sława! Czarną trumnę tłum otoczył zwartem kołem. Nie zabrakło nikogo z pośród przedstawicieli miasta.

Nabożeństwo żałobne odprawił kanonik i dziekan, proboszcz miejscowy, ks. Jędrychowski w asystencyi ks. ks. Wincentego Sikorskiego i Stanisława Zabrowicza. Jeden z kapłanów w okolicznościowem przemówieniu odtworzył obraz powstania. Po odmówieniu przepisanych modlitw, uroczystość zakończona została odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę“.

Ks. St. Z.

Z Łęczycy.

W dniu 28 ub. m. odbył się w teatrze miejscowym odczyt p. Tomasza Klepy o powstaniu 63 roku. Dochód z wieczoru był przeznaczony na bursę uczniowską przy szkole realnej. Prelegent wywiązał się z zadania swego jaknajlepiej. Odczyt zgromadził liczną publiczność. Uczniowie odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła“, a aspirant oficerski, legionista, p. Mondalski porwał publiczność krótkiem żołnierskiem przemówieniem, zakończonem okrzykiem na cześć Tymczasowej Rady Stanu.

Z Ziemi Łomżyńskiej.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.“).

Ziemia Łomżyńska godnie uczciła pamięć bohaterów powstania styczniowego. W całym szeregu miejscowości odbyły się już to tylko Msze św. żałobne z kazaniami okolicznościowemi, jużto poranki, wieczornice i przedstawienia. I tak: dnia 23 stycznia odbył się wieczór muzykalno - wokalny w Łomży, urządzony staraniem miejscowej Ligi kobiet pogotowia wojennego; w Zambrowie staraniem obozującej tam I Brygady Leg. odbył się także wieczór, na którym piękne słowo wstępne wypowiedział p. kapitan Kukiel. We wsi Rutki odegrała miejscowa ludność z wielkiem powodzeniem obraz z dziejów naszych męczeńskich p. t. „Dziesiąty Pawilon“. Podziękowanie za udałą uroczystość należy się tamtejszym legionistom. Dnia 26 stycznia odbył się poranek w gminie Szumowo, rozpoczęty Mszą św. żałobną i kazaniem patryotycznem tamtejszego proboszcza. Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie krzyża pamiątkowego na cmentarzu w Szumowie; następnie poranek w miejscowej szkole, złożony ze śpiewów i deklamacyi dziatwy, do której w dostępnych słowach przemówił chorąży Legionów p. Rejman. On też na zebraniu okolicznych włościan, którzy licznie pomimo dnia powszedniego uczestniczyli w uroczystości, dał wierny obraz społeczeństwa naszego w roku powstania i obecnie oraz zakończył podniosłą swą przemowę życzeniem, by wkrótce jako widomy znak naszej niepodległości stanął na czele Rządu Polskiego — Król. Tak więc ziemia Łomżyńska święciła rocznicę ostatniej orężnej rozprawy z Moskwą.

Z Podlasia.

W Milanowie pod Parczewem na Podlasi odbyło się nabożeństwo żałobne za Sienkiewicza. Nadto w miejscowej szkole urządzono wieczór Sienkiewiczowski. Wieczorem tym zapoczątkowano wspólne „czytanki“ dzieł Sienkiewicza. Czytanki cieszą się dużem powodzeniem, gromadząc w lokalu szkolnym zarówno młodzież wiejską obojej płci, jak starszych gospodarzy i gospodynie. Wzorem wspomnianej wsi podlaskiej mogłyby postąpić podobnie i inne wsie polskie.

Z Częstochowy.

W sobotę odbyło się tu ostatnie posiedzenie Rady miejskiej z nominacyi. Przewodniczył dr. J. Marczewski, któremu pod koniec posiedzenia wręczono na pamiątkę grupę fotograficzną.

Z Zawiercia.

(Korespondencya własna „Godz. Polski").

Wybory do Rady miejskiej.

W Zawierciu, w celu przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiej, utworzyły się trzy komitety wyborcze: 1) Komitet zjednoczenia obywatelskiego, 2) Komitet robotników polskich, 3) Komitet wyborczy miejski. Listy kandydatów ustalono tylko z ramienia Komitetu zjednoczenia obywatelskiego z 5-ciu kuryj, a z Komitetu robotniczego z 6-ej kuryi. Ponieważ ze wszystkich 6-ciu kuryj złożono w komisaryacie wyborczym przy magistracie po jednej liście kandydatów na radnych i zastępców, wobec tego bez głosowania wymienionych niżej uważać należy za wybranych, a więc:

W kuryi I na radnych: Tesech Michał, inżynier, Bartkiewicz Bron., lekarz, Grabiński Ig., inżynier, dyrektor gimnazyum, Bornstein Adolf, wł. drukarni; na zastępców: Przyborowski Stefan, inżynier, Perłowski Kaz., lekarz, Klansins Alfred, wł. domu, Margulies Salomon, ekspedytor.

W kuryi II na radnych: Szymański S., gener. dyr. fabryk T. A. „Zawiercie", Guisberg Marcin, adw. przys., dyr. handl. fabr. T. A. Z., Szymański Franciszek, inżynier fabr. Huldszyńskiego, Banachiewicz Ign., inż., współpr. fabryki maszyn; na zastępców: Mamelok J., prokurent fabr. T. A. Z., Erbe Rudolf, przemysłowiec, Mioduszewski T., dyr. fabr. szkła S. Reicha, Krawczyk M., współpr. fabr. maszyn.

W kuryi III: Windman Mordka, wł. browaru, Frenk Majer, dr., przemysłowiec, Lieberman Hercko, kupiec, Zieliński Fr., piekarz; na zastępców: Haberman Lewi, współwłaściciel browaru, Windman J., wł. fabr. mydła, Sobelman J. dr., przemysł., Góralczyk Fr., stolarz.

W kuryi IV: Pasierbiński Jan, aptekarz, Sojka Samuel, wł. domu, Kuchta P., rejent, Rok Bolesław, gospodarz rolny; na zastępców: Bakalarz S., piekarz, Landau J. L., handlujący, Gajek Kaz., gospodarz rolny, Borkowski P., wł. domu.

W kuryi V: Zientara Fr., ksiądz-kanonik, Weitzen Samuel, obermajster fabryczny, Zakrzewski Br., adw. prywatny, Piotrowski K., nauczyciel; na zastępców: Pasierbiński St., aptekarz, Chojnacki W., nauczyciel, Zerykier Dawid, wł. cegielni, Jarząbkiewicz P., wł. domu.

W kuryi VI: Korzec Józef, mularz, Kapuściak J., robotnik, Wieczorek A., pisarz fabryczny, Bogdał Józef, majster fabr.; na zastępców: Pieczyrak Roman, rytownik, Bielobradek S., subiekt handlowy, Kusiński S., ślusarz, Hajdasiński L., robotnik.

Z Sosnowca.

(Korespondencya własna „Godz. Polski").

Wybory. — Sprawy oświatowe. — Silva rerum.

Od niedzieli dnia 28 stycznia rozpoczęto zapisy na listy wyborcze.

Miasto jest podzielone na 5 okręgów. Śródmieście wraz ze Starym Sosnowcem (I biuro w lokalu po dawnej kawiarni wiedeńskiej, ul. Warszawska Nr. 4), Sielce, Renard, (II biuro ulica Renardowska), Pogoń (III biuro vis-a-vis kościoła), Modrzejów (IV biuro w rynku), Milowice — wieś i kolonia (V biuro, w kasynie kopalnianem). Zapisywać się można w godz. od 11 do 1 w południe i od 5 do 7 po południu. W niedziele i święta od 3 do 5 po południu.

Zapisy trwać będą do 11 b. m.

Pierwszy okres walki wyborczej minął. Z otwartą przyłbicą wystąpiły: polski Komitet demokratyczny, centralny Komitet narodowy, narodowy Związek robotniczy, oraz prawica i lewica P. P. S. Koło gospodarcze, przywdziawszy maskę apolityczną, samo zdaje się nie zdawać sobie sprawy ze swojego programu.

Podług dodatkowego wyjaśnienia urzędowego biura wyborczego, mieszkańcy Sosnowca, posiadający paszporty, wydane przez władze okupacyjne austryackie, nie mają prawa głosu w wyborach do Rady miejskiej.

Prezes cesarsko-niemieckiego okręgu sądowego, p. Goebel, ogłosił następujące zawiadomienie: Dnia 31 stycznia 1917 roku obsadzone niemieckimi urzędnikami sądy pokoju w Będzinie i Sosnowcu, zawieszają swe czynności, jako takie. Znajdujący się jeszcze w Sosnowcu urzędnicy i oficyaliści przeniosą się do Będzina, do lokalu sądu okręgowego, i odrobią niezałatwione jeszcze sprawy sądów pokoju w Będzinie i Sosnowcu. Niniejsze podaję do wiadomości publicznej, wzywając wszystkich interesantów aby niezwłocznie przesłali do kasy sądowej w Będzinie żądane przez sądy pokoju w Będzinie i Sosnowcu i niezapłacone jeszcze zaliczki, i w tych sprawach cywilnych, w których wspomniane dwa sądy wydały rozkaz płatniczy, postawili wniosek o wydanie tytułu wykonawczego, w przeciwnym razie nie będą mogli liczyć na załatwienie ich wniosków i skarg przez sąd pokoju.

Przez władze okupacyjne została zatwierdzona ustawa „Towarzystwa pomocy dla niezamożnych uczniów i czennic szkół średnich w Sosnowcu". W tych dniach odbędzie się zebranie przedstawicieli podobnych Towarzystw istniejących przy poszczególnych szkołach średnich oddzielnie, na którem zapadnie decyzya co do ich zawieszenia i rozpoczęcia działalności nowego Stowarzyszenia, powstałego z połączenia dotychczasowych, oraz dokonane będą wybory do nowego zarządu.

Towarzystwo przewiduje opiekę nad niezamożnymi uczniami i uczennicami szkół średnich: 1) im. Staszyca, 2) realnej w Sielcu, 3) gimnazyum Siwikowej, 4) szkoły żeńskiej pp. Rzadkiewiczowej i Podkajowej.

Przy wyznaczeniu zapomóg na opłacenie wpisów będzie brane pod uwagę: przedewszystkiem ocena Rady pedagogicznej szkoły, co do wartości samego wychowańca, następnie strona materyalna tegoż, wreszcie strona finansowa szkoły, poparta przedstawieniem odpowiedniego sprawozdania, przyczem w pierwszym rzędzie winny być uwzględniane szkoły o charakterze społecznym, w drugim — prywatne.

Nowe Towarzystwo ma na celu z jednej strony zapoznanie się z całością potrzeb materyalnych kształcącej się młodzieży, z drugiej zaśześrodkowanie w jednej instytucyi wiadomości o tem, kto i w jakiej mierze korzystać winien z zapomóg na kształcenie. Składka roczna wynosi przynajmniej rubli 6 lub 100 rb. jednorazowo.

Dnia 3 lutego r. b. rozpoczął się nowy semestr na kursach miejscowych rzemieślniczych. Opłata za cały semestr wynosi 3 rb.

Grono osób zainteresowanych podjęło myśl wznowienia działalności polskiego Związku zawodowego drukarzy, odlewaczy czcionek i pokrewnych zawodów na powiat będziński i okolice. Związek ten funkcyonował przed wojną i, dzięki moskiewskim zarządzeniom, musiał swoją czynność zawiesić.

Zarząd Stow. właścicieli nieruchomości m. Sosnowca podaje do wiadomości, że na skutek starań, Tow. „Hr. Renard" wyraziło swą zgodę na zaprowadzenie linii wodociągowej przy ulicach: Trzeciego Maja, Warszawskiej, Modrzejowskiej, Starososnowieckiej, Pogońskiej, Dęblińskiej i Małachowskiego.

Na dworcu kolei wiedeńskiej wywieszono obwieszczenie, że dyrekcya kolejowa prosi podróżnych, wyjeżdżających do Niemiec, ażeby granice przejeżdżali za dnia, gdyż rzeczy ich muszą być dezynfekowane.

Autochton.

Z Olkusza.

Nowomianowana przez władze okupacyjne Rada miasta Olkusza złożyła oświadczenie, wystosowane do Rady Stanu, w którem czytamy:

„Rada miasta Olkusza z najwyższą radością wita powstanie Tymczasowej Rady Stanu w Warszawie, jako zaczątek urzeczywistnienia aktu z 5 listopada 1916 roku i widzi w niej instytucyę, powołującą do życia Rząd Polski, któremu społeczeństwo w kraju naszym winno bezwzględny posłuch i poparcie okazać.

Wyrażając swą głęboką radość z faktu, który nas bezpośrednio do urzeczywistnienia ideału narodowego przybliża, Rada nie przeocza bynajmniej wszystkich trudności, jakie się piętrzą przed wolą Narodu.

W dążeniu do zdobycia jaknajdalej idących postulatów narodowych, Rada zamierza zarządzać majątkiem miasta, otrzymanym w spadku po przeszłych pokoleniach, w tym rozumieniu, że zwiększając swą pracą i zapobiegliwością ten majątek, obracając go na cele zdrowotne i oświatowe, cele kulturalne i patryotyczne, prowadząc gospodarkę na zdrowych opartą podstawach, popierając przemysł i handel narodowy, sprzyjając rozwojowi rzemiosł — miasto nasze najlepiej przysłuży się Powstającej Odradzającej się Ojczyźnie, w czem nam, Boże Ojców naszych, Boże wielki naszych Królów i Mężów — dopomóż"!

Deklaracya powyższa, opatrzona podpisami wszystkich radnych została wysłana do Rady Stanu. Oprócz tego oświadczenia, rada miejska na wniosek Ligi kobiet wystarała się o uroczyste nabożeństwo za pomyślność i owocność prac i poczynań Rady Stanu.

Sprawa przyłączenia powiatu Olkuskiego do Dąbrowy i przeniesienia tam władz okupacyjnych zostanie — jak słychać — załatwioną w myśl interesów ludności, t. j. władze zostaną w Olkuszu. Sprawa ta mocno poruszyła umysły w całym powiecie i wywołała liczne protesty.

Ukazał się drugi numer „Kroniki powiatu Olkuskiego".

Z Kielc

Do „Gazety Polskiej" donoszą z Kielc:

I my tu obchodziliśmy rocznicę powstania styczniowego, ale w sposób, o jakim nie słyszano w tym roku chyba nigdzie, jak Polska szeroka i długa.

Ponieważ w znanych warunkach miejscowych, przy zdecydowanie wrogiem stanowisku ks. biskupa Łosińskiego dla wszelkich obchodów narodowych, które, zdaniem jego, urządzają „socyaliści i inne szumowiny", nie mogło być mowy o tym, by który z miejscowych księży odprawił mszę św., Komitet obchodowy zwrócił się przeto do kapelana II brygady Leg. ks. Antosza z prośbą o urządzenie nabożeństwa. Ks. biskup Łosiński na mszę św. się zgodził, ale pod warunkiem, by w kościele nie było żadnych śpiewów narodowych, ani kazania, nie miało też być żadnych drukowanych wzmianek lub zawiadomień, ani oficyalnego udziału młodzieży szkolnej.

Pomimo te wszystkie ks. Łosińskiego zastrzeżenia, katedrę przepełniły tłumy publiczności, oczekując w skupieniu rozpoczęcia się nabożeństwa.

Tymczasem oczekiwanie było daremne, gdyż ks. biskup pożałował widocznie „ustępstwa", do jakiego dał się skłonić w chwili „słabości" i w ostatniej chwili cofnął swe pozwolenie.

Ks. kapelan Antosz, zjawiwszy się w zakrystyi, by tam ubrać się do mszy św., zastał aparaty mszalne zamknięte, a zamiast nich nieumotywowany niczym zakaz biskupi. Gdy wieść ta rozeszła się po kościele, zebrani pobożnie odśpiewawszy chóralnie kilka zwrotek „Boże coś Polskę", wyszli z katedry i zgromadzili się przed kościołem, gdzie ks. Antosz ze znaną swadą i gorącem patryotycznem uczuciem wygłosił do nich krótkie przemówienie o moralnych obowiązkach Polaka w dobie obecnej.

Na tym przed drzwiami kościoła zakończyła się uroczystość „kościelna"... Ks. biskup zaś mógł mieć tę pociechę, że gdy w roku ubiegłym nabożeństwo styczniowe z powodu jego — oględnie mówiąc, uporu, odbyło się za miastem, na górze, to w tym roku nie mogło odbyć się wcale...

Mógł ją mieć — miejmy nadzieję — ostatni raz.

Z Kowla.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

Ewakuacya bezdomnych. — Mrozy. — Zaprowiantowanie miasta. — Ruch uliczny. — O 8-ej rano!

Miasto nasze, leżące blizko frontu, przeszło półtora roku, przywykło do życia wojennego. Ogromny ruch wojskowy, częste ukazywanie się aeroplanów rosyjskich nie robią już najmniejszego wrażenia. Nie budzą też zdziwienia śród ludności zarządzenia władz, wywołane tą blizkością frontu. Ostatnio, władze austryackie z powodu przeludnienia w mieście, zwłaszcza z powodu napływu zbiegów z okolic Łucka i Dubna, a także znacznej liczby przyjezdnych kupców, zmuszone były przystąpić do ewakuacyi bezdomnych w celu przygotowania domów dla wojskowych. Bezdomni zostają ewakuowani przeważnie do Lublina, Radomia, Kielc i innych miast okupacyi austryackiej.

Od miesiąca panują w mieście naszem mrozy, sięgające 20 i więcej stopni.

W celu unormowania aprowizacyi miasta, sprawę tę powierzono wyłącznie magistratowi: cukier, naftę i t. p. artykuły sprowadzane są za pośrednictwem komendy austryackiej, magistrat sprowadza z Austryi mąkę i ziemniaki. Ma on też prawo zakupów na terenie, sięgającym granic Bugu. Wypiek chleba przez piekarzy został przez władze wzbroniony, natomiast magistrat wydziela mieszkańcom mąkę, z której sami obowiązani są wypiekać chleb. Wypiek z mąki pszennej dozwolony jest tylko na potrzeby wojskowe.

Ruch uliczny dozwolony jest do godz. 9-ej wieczorem. Po tej godzinie mogą chodzić po mieście li tylko członkowie milicyi, Czerwonego Krzyża i osoby udające się na dworzec kolejowy; z rozporządzenia władzy wojskowej mieszkańcy obowiązani wstawać o godz. 8 rano i natychmiast przystępować do sprzątania mieszkań. Lokale publiczne, jak: restauracye, kawiarnie i t. d. muszą być utrzymywane w największym porządku.

Wcelu niedopuszczania szerzenia się chorób zakaźnych mieszkańcy muszą się co tydzień kąpać, po uskutecznieniu czego otrzymują zaświadczenie.

Ruch kolejowy jest zupełnie unormowany.

Przejazd pociągami dla osób cywilnych dozwolony jest tylko za specyalnemi przepustkami.

Ruch handlowy w mieście jest bardzo nieznaczny, ożywia się jedynie podczas przemarszu wojsk.

Porządek w mieście wzorowy, co jest zasługą milicyi płatnej, oraz żandarmeryi wojskowej.

M. Z.

Władysław Orkan.

Drogą Czwartaków.

(Ciąg dalszy).

X.

Wczesnym rankiem w sierpniu ruszył pułk w oznaczonym kierunku pościgu. Podług zarządzenia na odchodnem pionierzy z oddziałem kompanii technicznej Komendy Leg. mają przeszukać zboża, czy rannych lub trupów niema, i zająć się grobami.

Przechodzimy opuszczone świeżo pozycye rosyjskie. Stąd widać, jak na dłoni, półmisowe schylenie terenu, który pułk nasz zajmował — stąd się dopiero obejmuje „for" tych pozycyj.

Nad brzegiem rowu przy okopach — trup moskiewskiego sołdata. Jak widać: szrapnelem zabity. Twarz żółta, o wydatnych kościach policzkowych, o ryżej szczeci brody, zębach drobno siekanych, zaciętych. Ma wyraz zabitego polnego chomika.

Schodzimy na szosę. Zarządzony chwilowy spoczynek dla zejścia się ciągnących polami oddziałów i śniadania. Pułkownik, zawezwany, pojechał do dworu, gdzie stanęła komenda korpusu.

Mijają nas oddziały piechotne I. brygady. Przyjeżdża część sztabu komendy Legionów. Nadciągają treny.

Pułkownik wraca, zapowiadając odwiedziny Jego Ekscel. komendanta korpusu, który osobiście pragnie podziękować pułkowi czwartemu.

Jakoż niebawem zjawia się zapowiedziany komendant. Oficerowie i szarże ustawili się kołem obok szosy. Komendant wkracza w koło i przechodzi koleją od skrzydła. Przedstawiamy się służbowo. Jego Ekscelencya podaje każdemu dłoń, poczem wyraża: „wszystkim oficerom, szarżom i żołnierzom 4 pułku najgorętsze podziękowanie i najwyższe uznanie w imieniu najwyższej służby za nieustraszone męstwo i poświęcenie w bitwie pod J. w dniach 31 . . ., 1 i 2 . . ., a zwłaszcza za przeprowadzenie szturmów 31. . . i 1 . . ., podczas których nietylko nasz front został posunięty ku okopom nieprzyjacielskim, ale które nadto spowodowały przesunięcie rezerw nieprzyjacielskich przed front 4 pułku, osłabiając przez to nieprzyjacielskie prawe skrzydło, co w następstwie przełamanie tegoż skrzydła spowodowało. Pochwała ta na rozkaz J. E. komendanta korpusu ma być wszystkim legionistom podana do wiadomości".

(Z rozkazu pułkowego 3... nr. 82).

Po wypoczynku ruszamy. Kierunek marszu: K.

We wsi J., przez którą droga prowadzi, dymią się jeszcze zgliszcza domostw.

Na jednem obeściu, na którem sterty popiołu tlejącego zostały z zabudowań, chłop podletni wyłoczy na kupę sprzęty ocalałe: prądek wozu, żelaza pogięte młockarni, beczkę zczerniałą, łóżko...

Mówić nie może z ciężkości, jaka mu pierś ogniata. Dał sołdatowi 10 rubli, coby go nie palił. „Ciebie nie spalę — powiada sołdat — ale jewreja, sąsiada twego, spalić muszę". A dom żyda przytykał strzechą do jego chałupy...

Z poza opłotków, z opalonych sadów z rzadka ukażą się, stępiała twarz kobiety starej lub rozszerzone zalękiem oczy dziecka. Młodzieży nie uświadczy: wróg zabrał. Minąwszy J. dążymy drogą na północ o nachyleniu wschodniem.

Na płaszczyźnie obszernej — widać — suną szlakami, mniej więcej równoległymi, łyskliwe węże kolumn. Falują oprószone, tysiączne, nieprzeliczone szeregi — wszystko na północ. Wszystkimi szlakami płaszczyzny lubelskiej naspiesza pociąg dyszący. Za tułowiami ruchliwymi kolumn nadążają — aż po widnokrąg szarzejące — ogony trenów.

Dziwnie mocne wrażenie czyni ten pochód nieprzerwany, w którym tysiące są jak jedna fala.

Przerwała się wstrzymująca tama — i rzeki oswobodzone ruszyły... Dokąd? Gdzie dojdą? Co je podoła zatrzymać? Przed myślą — na widnokręgu pościgu — wije się, jak marzenie, błękitna wstęga Bugu.

Uwagę naszą zaczepiają oryginalne dźwięki orkiestry z szeregów austryackich, przechodzących mimo. Za zbliżeniem się sprawdzamy, że całą tę orkiestrę tworzą: bęben i harmonijka.

Pod K. wchodzimy w aleję szeroką, gdzie też spływają z pól płaszczystych szeregi okuczone. Teraz płyną nieisko łączną rzeką, nim się za wsią rozszczepią.

Minąwszy wąwóz wsi, w nim oddział kawaleryi, który wraca z pościgu (znak, że Moskale gdzieś się zatrzymali), przechodzimy zakrętem popod dwór K-ski, gdzie w sadzie widzimy spoczywający sztab Komendy Legionów i dalej podążamy.

Koło drogi w polu za stajaniem ścierni — kilka domostw. Odpoczynek chwilowy. Chłopcy rzucili się za poszukiwaniem wody.

Wychodzi ku nam z osiedla kobieta i zgłasza skarb: garnczek mleka, który przed Moskalami zdołała utaić. Resztę — powiada — co było, zabrali.

— Cud, że dom ostał, że was nie spalili.

— Boska opieka. Chciały palić, ale nie miały już czasu. Patrole wasze były na wsi. Kazały się nam zbierać. straszyły, że Niemcy idą, że nas będą męczyć... Ja im na to: „Już nie trza bardziej, jak wy nas, cholery, męczycie. Nigdzie się z domu nie ruszę". Groziły, że gwałtem nas zabiorą — ja nic. Com się miała bać? Widziałam, że same są w strachu. Porwały, co im się dało — i w nogi.

— Dawno to było?

— Dziś rano. Jeszcze się przechwalały, że wnet wrócą, że was jeno wciągają w pułapkę.

— A wy jak myślicie: wrócą?

— Myślę, że nie. Że Bóg tę pychę ich złamie.

Pożegnawszy rezolutną kobietę, ruszamy. Pochód rozwija się dalej. Idą kolumny wzdłuż drogi, rozchodzą się na rozwidleniach dróg, wsiąkają w napotkany zaciek lasu.

Szeregi nasze brną po piaszczystym gruncie. Pył warstwami pokrywa mundury siwe.

Dzień upalny. Marsz srodze nużący. Lecz świadomość pościgu zdwaja siły — myśl wyrywa się ku [illegible] niewiadomego końca drogi.

(D. c. n.).

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Pomnik na placu Zielonym.

(o) Jak się dowiaduje „Gaz. Poranna" staranie niektórych kół społecznych o usunięcie z placu Zielonego pomnika, wystawionego z nakazu Mikołaja I, a uwłaczającego godności narodowej polskiej, uzyskały przychylną decyzyę władz okupacyjnych, które powiadomiły magistrat, iż pomnik ten może być usunięty na koszt miasta, z tem jednak, aby części metalowe pomnika przekazane były wojennemu wydziałowi surowców.

Słuszne zarządzenia.

(o) Postanowiono, że przy obsadzaniu posad w kancelaryach i biurach Rady Stanu oddawane będzie pierwszeństwo przy równych odpowiednich kwalifikacyach fachowych, osobom, których krewni służą w wojsku polskiem lub w inny sposób przyczyniają się do odbudowy Państwa Polskiego.

Oszczędzanie opału.

(o) Ma się odbyć narada z przedstawicielami władz dla rozważenia, czy i które zakłady publiczne można zamknąć dla oszczędzania opału.

Projektowane jest zamknięcie niektórych teatrów i kinematografów.

Zamknięcie szkół miejskich.

(o) Od wydziału szkolnego magistratu otrzymaliśmy zawiadomienie następujące: „Magistrat dnia 8 b. m. uchwalił z powodu wielkich mrozów i konieczności oszczędzania opału, zamknąć wszystkie szkoły miejskie na przeciąg dni dziesięciu, t. j. od dnia 9 do 18 lutego włącznie".

Lichwa piekarska.

(o) Wydział zaopatrywania zainterpelowany w sprawie braku chleba na mieście wyjaśnia, że:

Sytuacya obecna wywołaną jest przez obstrukcyę piekarzy, którzy niedostarczeniem chleba do sklepów zmusić chcą zniecierpliwioną publiczność do zgłaszania się wprost do piekarń, gdzie pobierana jest dowolna cena. Pogłoski jakoby przy podniesionej obecnie cenie mąki i obowiązującej taksie na chleb, prowadzenie piekarni się nie kalkulowało, są bezpodstawne, gdyż zarobek piekarzy podniósł się obecnie o kilka procent w stosunku do poprzedniej ceny. Aby przeciwstawić się rozkiełznanej spekulacyi zarządzono środki następujące: 1) dostawy chleba do sklepów miejskich zostaną znacznie powiększone. Celem ułatwienia ekspedycyi publiczność proszona jest o uprzednie przygotowanie należności w stosunku 20 fen. za funt chleba. 2) w rozmaitych punktach miasta uruchomione zostaną specyalne sklepy miejskie, które sprzedawać będą wyłącznie chleb. 3) piekarniom, niestosującym się do instrukcyi odbierane będzie prawo nabywania mąki do wypieku, na korzyść piekarń, funkcyonujących lojalnie i sprawiedliwie.

Wydział zaopatrywania zwraca się nadto z gorącą prośbą do publiczności, zmuszonej do płacenia za chleb wyżej taksy, do właścicieli sklepów, od których piekarnie zażądają więcej nad mk. 7.60 za pud chleba, oraz do redakcyi pism, otrzymujących zażalenia w konkretnej formie o natychmiastowe kierowanie reklamacyi do biura Urzędu Piekarnianego (Rymarska 3).

Walka z nieobyczajnością.

(o) W pewnych sferach naszego miasta poruszono projekt zareagowania na zbyt swawolne nadużywanie przez niektóre scenki wrażliwości obyczajowej słuchaczy. Sprawa ta ma być poruszoną w Radzie miejskiej, dokąd będzie skierowany umotywowany protest.

Zniżka ceny zboża.

(o) Ostatni numer „Gazety Urzędowej" zawiera następujące obwieszczenie szefa administracyi przy gen.gub. warszawskiem: „Jak donoszą mi z wielu stron, starają się rolnicy, a zwłaszcza chłopi, zatrzymać swoje zboże w nadziei, że na początku lata przed żniwami płacić im się będzie wyższe ceny. Przypuszczenie to jest mylne. Podwyższenie cen nie będzie miało miejsca. Przeciwnie, w celu zapewnienia szybkiego przeprowadzenia dostaw uważam za konieczne skorzystać z prawa, przysługującego mi na zasadzie par. 20 ustępu 5 rozporządzenia, dotyczącego zabezpieczenia zbiorów, z dnia 21 czerwca 1916 r. (Dziennik rozporządzeń nr. 36) i postanowić, co następuje: Z dniem 1 kwietnia 1917 r. nastąpi zniżka cen za pszenicę, żyto, jęczmień, owies i mieszankę w wysokości 2 marek za każde 100 kg. Naczelnicy powiatowi mają prawo odroczenia terminu zniżki cen w wypadkach, kiedy dostawa przewyżek do dnia 1 kwietnia 1917 r. nie była możliwa ze względu na stosunki gospodarcze, bez winy rolników. Odroczenie terminu zniżki może być zastosowane przez naczelników powiatowych również do oddzielnych gatunków zboża, do oddzielnych części powiatu lub do posiadłości określonych rozmiarów".

„Wyspiański jako prorok niepodległości".

(o) Pod tym tytułem p. L. Belmont wygłosi na rzecz Koła szkolnego nr. 106 drugi odczyt w dniu 13 lutego o godz. 8 w. w sali Towarzystwa hygienicznego (Karowa nr. 31).

Znany z krasomówstwa prelegent wiąże ten wysoce zajmujący temat z obecnym przewrotem dziejowym, rzuca światło na zagadkę „Wyzwolenia", z nowego stanowiska ujmując sprawę proroctw o zmartwychwstaniu narodu w poezyi Trójcy wieszczów naszych wogóle, a Wyspiańskiego w szczególności.

Tajemniczą scenę końcową mówca tłomaczy z pomocą klucza tragedyi greckiej i zestawień Konrada z Hamletem. Zagadnienie jest rzucone na szerokie tło proroctw biblijnych i mesyanistycznych zapowiedzi o odrodzeniu narodu.

W sprawie „ejruwu".

(o) W sprawie urządzonego przez ludność żydowską rytualnego „odrutowania" Warszawy (tak zwany „ejruw"), zarząd miejski zwrócił się do magistratu m. Berlina z zapytaniem, jak sprawa ta przedstawia się w Niemczech, zwłaszcza w miastach ze znacznym procentem ludności żydowskiej, jak Katowice, Wrocław i t. p. i czy tego rodzaju wymagania tamtejszych żydów są zgodne z prawem, obowiązującem w Niemczech. Magistrat Berlina zakomunikował, że wogóle sprawy rytualne żydowskie w Niemczech nie istnieją. Niema też tam urządzeń dla połączenia drutami ulic w miastach, w których zamieszkują żydzi. Żądanie wprowadzenia takich urządzeń uważane byłoby za bezprawne.

Opodatkowanie żydów.

(o) Wczorajszy „J. Wert" przypomina, że „Rozporządzenie o organizacyi gmin żydowskich w generał-gubernatorstwie warszawskiem, wydane d. 1 listopada 1916 r., obowiązuje od chwili ogłoszenia. Punkt 3 paragrafu 69 opiewa: „Gminy, zarządy okręgowe i najwyższa rada żydowska mogą, w czasie trwania wojny, niezależnie od opłat ogólnych, nakładać za zgodą władzy nadzorczej, specyalne podatki na żydów, których majątek wynosi przeszło 200,000 marek, lub dochód roczny 15,000 marek". Żydów takich, według obliczenia gazety, jest w Warszawie conajmniej 1,500, którzy mogą wpłacać rocznie 1,500,000 mk. „Pocóż więc — kończy się artykuł — myśleć o pomocy od obcych, zanim wyczerpano własne środki samopomocy?"

„Grosz na biednych".

(o) Sprawozdania z kwesty stałej „Grosz na biednych", zamieszczane regularnie w „Dzienniku zarządu m. st. Warszawy" nie są dostępne dla szerokiej publiczności, która słusznie interesuje się wynikami tej kwesty. Wzmiankowane sprawozdania wskazują, że kwesta „Grosz na biednych" służyć może jako wymowny dowód niesłabnącej ofiarności Warszawy. Sumy, wpływające z tego źródła do Wydziału pomocy dla ludności, pozostają mniej więcej na jednakowym poziomie w przeciągu drugiego półrocza r. ub. W okresie od 1-go lipca do 31 grudnia r. ub. niestrudzone kwestarki „Grosza na biednych" zebrały rb. 4036 kop. 83½, marek 7005 fen. 07 i koron 452 hal. 97, co łącznie z sumami zebranemi od początku kwesty, t. j. od 9 kwietnia r. ub., stanowi rb. 6741 kop. 73½, marek 11.076 f. 79 i koron 610 h. 88. Suma ta będąca wprawdzie znikomą częścią ogromnego budżetu Wydziału pomocy dla ludności, stanowi jednak sama przez się poważną pozycyę wśród szeregu środków pieniężnych, mających na celu złagodzenie panującej nędzy. Ufać należy, że tak wymownie zadokumentowana cicha ofiarność warszawian i nadal płynąć będzie niesłabnącym strumieniem.

Odczyty dla żydówek.

(o) Towarzystwo żydowskie „Pomocy dla matek", które urządziło niedawno loteryę publiczną, zorganizowało onegdaj, we czwartek, wieczór odczytowy dla żydówek, na którym, jako prelegenci, wystąpili rabini niemieccy: Cohn i Karlebach.

Z sądów.

Odpowiedzialność poddanych austryackich.

(o) Jak wiadomo, sądy pokoju nie są władne rozpoznawać spraw, w których jedną ze stron jest obywatel niemiecki lub austryacki, i sprawy takie winny być rozpoznawane przez sąd okręgowy. Praktyka sądowa komentuje wspomniany przepis ordynacyi nieco odmiennie, niż głosi tekst dosłowny.

Świeżo właśnie w sądzie pokoju XI okręgu, skazana wyrokiem zaocznym Kazimiera Dominik (za obrazę milicyi), założyła opozycyę, w której dowodziła, że sąd pokoju nie jest władny rozpoznawać jej sprawy, gdyż jest ona obywatelką austryacką. Sąd pokoju uwzględnił te wywody i uznał się za niekompetentnego. Tę opinię jednak prokurator zaskarżył do sądu apelacyjnego, prosząc o uchylenie jej z tej zasady, że, chociaż Kazimiera Dominik jest obywatelką austryacką, lecz mimo to podlega kompetencyi sądów pokoju, gdyż oddawna mieszka w Polsce.

Sąd apelacyjny uwzględnił protest prokuratora i zwrócił sprawę do sądu pokoju dla rozpatrzenia, orzekając, że kompetencyi sądów pokoju nie podlegają tylko ci poddani niemieccy i austryaccy, którzy czasowo zamieszkują lub przebywają w Polsce.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Madame Butterfly", jutro „Katarzyna".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Przed ślubem" Kazimierza Zalewskiego, jutro o godz. 3 m. 30 po poł. „Młody las" J. A. Hertza.

Teatr Polski. Dziś „Biały kaptur", jutro po poł. „Laleczka z saskiej porcelany", w próbach „Powrót wiosny" T. Konczyńskiego.

Teatr Letni. Dziś po raz drugi „Polakożercy" Mieczysława Swobody.

Teatr Nowości. Dziś i dni następnych „Trzy panny".

Teatr Nowoczesny. Dziś i jutro wesoła farsa Kadelburga p. t. „Lola Cornero" z p. Gryficz-Milewską i p. Gasińskim w rolach głównych.

Teatr Praski. Dziś, na benefis p. Józefa Popławskiego, „Szpieg Napoleona" Michała Carre.

Odetchnęli.*)

Koło polskie z głębi łona
Odetchnęło dnia jednego,
Bo nareszcie z Dumy grona
Wyrzucono Łempickiego.

*

Jego cień im wciąż boleśnie
Ranił serca, pełne wiary,
Ścigał we dnie, stawał we śnie,
W obrzydliwej kształcie mary.

*

Na wspomnienie o nim samo
W Kole wzbierał wybuch złości,
On był bowiem czarną plamą,
Na ich białej lojalności.

*

Przezeń wpadli, czyści, biali,
W podejrzenia, nie wiem czemu,
Przezeń spojrzeć się nie śmieli
Prosto w oczy stójkowemu.

*

Dzisiaj w dawnej są prezencyi,
Znów spokojni i weseli,
Znowu pełni elokwencyi,
Całą piersią odetchnęli.

Trzech ich tylko zostało...**)

„Trzech ich tylko zostało w petrogradzkiej Dumie,
Ale wysoko sądzą o swoim rozumie,
I w trzech o losie Polski pragnąc radzić społem.
Że „tres faciunt collegium" — wciąż się zowią Kołem.
Z życzeniami narodu w ciągłym będąc buncie,
Uważali, że stoją na realnym gruncie,
Ale z swej polityki nie dostali zysku
I ani się spostrzegli, jak toną w bagnisku.
W endeckiego programu utkwiwszy hypnozie,
Pragną, by cały naród jechał na ich wozie,
Ale naród powiada: — piechotą iść wolę,
Niżeli by mnie wieźć miał wóz o jednem kole.
Mniemali, że zdobędą smakołyki tłuste,
Lecz podróżne walizy ich dotychczas puste,
Więc dziś wszelkich nadziei utraciwszy fluid,
Szepcą z żalem: „Nec locus, ubi Troja fuit".

*) Z powodu głośnych wystąpień rzekomego Koła polskiego w Petersburgu, a raczej jego trzech posłów, przeciwko posłowi Łempickiemu—„wyewakuowana" „Mucha" w 52 n-rze zamieściła wiersz poniższy, który przytaczamy.

**) Takim wierszem powitała „Mucha" w numerze noworocznym Koło polskie, co świadczy wymownie o istotnym nastroju śród społeczeństwa polskiego w Rosyi.

13)

J. S. W.

Warszawski Sherlock.

Ciąg dalszy.

Syn naturalny.

Nie słyszano jeszcze o Grünie w Warszawie. Było to dwadzieścia kilka lat przed występami agenta na widowni publicznej.

Jeden z warszawskich arystokratów, dziś już nieżyjący książę X. miał przelotny stosuneczek z pokojówką, owocem którego było dziecko. Po urodzeniu się malca, książę kupił matce osadę w siedleckiem i wyposażywszy ją odpowiednio, kazał raz na zawsze opuścić Warszawę.

Dziewczyna bez żalu i pretensyi zastosowała się do rozkazu księcia i cała sprawa bez nieprzyjemnego rozgłosu, czy też skutków utonęła w niepamięci.

Lata płynęły.

Aż przyszedł moment, w którym książę, poczuwszy, iż dni jego życia są policzone, odczuł pewnego rodzaju wyrzuty sumienia. Pragnął koniecznie zobaczyć swego syna, dowiedzieć się o jego losie i odpowiednio zabezpieczyć mu przyszłość.

Zwierzywszy się więc ze swoich planów jednemu ze swoich oficyalistów, człowiekowi oddanemu i wiernemu, zaczął poszukiwać syna. Prędko jednak przekonał się, że rola wywiadowcy nie dla niego i że sam nic nie wskóra.

Zawezwał więc do siebie popularnego na całą Warszawę Grüna.

Zobowiązawszy go słowem honoru, opowiedział mu grzeszek młodości, i zapewniwszy otwarty kredyt, na wszystko błagał o odnalezienie syna.

Sprawa nie była prostą. Książę dowiedział się tylko tyle, że matka jego dziecka, wyszedłszy w siedleckiem za mąż, sprzedała wkrótce osadę, i wraz z mężem opuściła tamte strony. Tu ślad się kończył, dalsze poszukiwania nie dały najmniejszego nawet wątku do dalszych starań.

Grün przyrzekł księciu, że syna jego odnajdzie. Zależało mu na tem podwójnie. Primo ambicyę jego mile połechtał fakt, że człowiek prywatny, wysoki arystokrata zwrócił się doń w tak dyskretnej sprawie, sekundo czuł, że zadowolenie życzenia księcia doskonale podreparuje zawsze szwankującą kieszeń agenta.

Wziął się więc z całą energią do sprawy.

Zebrawszy od księcia jak najdokładniejsze dane dotyczące dat, stosunków matki chłopca, nawet jej rysopisu i szczegółów znajomości z arystokratą, wyjechał przedewszystkiem w siedleckie.

Przybywszy do osady, w której dawniej zamieszkiwała eks-pokojówka, po szczegółowych badaniach, i przyznać trzeba, bardzo mozolnych poszukiwaniach, dowiedział się, że po sprzedaniu swojej posiadłości, wyjechała ona wraz z mężem na Wołyń, gdzie nabyli dość dużą kolonię.

Zgubiony ślad znowu odnajdywał się, Grün więc nie tracąc czasu pomknął na Wołyń. Niedługo udało mu się odnaleźć kolonię, a tem samem dalszy ciąg losów interesującej go rodziny.

Chwilowa faworyta księcia umarła. Syna jej wzięto do wojska, w którem dopuścił się większego jakiegoś przestępstwa, tak że został skazanym na roty aresztanckie. Odcierpiawszy karę, zdemoralizowany już do reszty otoczeniem chłopak, z zamiłowaniem oddał się kradzieży koni. Podczas jednej z koniokradzkich wypraw, został schwytany na gorącym uczynku, a rozzłoszczeni chłopi dokonali nad nim samosądu. Syn akrystokraty zginął pod razami wściekłej tłuszczy.

Misya agenta była skończona.

Dowiedział się wprawdzie o losach poszukiwanego, wiadomości te jednak nie mogły zadowolić księcia. Ze śmiercią poszukiwanego przepadła także i wyznaczona za odszukanie i przywiezienie do Warszawy nagroda.

Lecz fundamentalną podstawą psychologii Grüna była zimna krew, genialny zmysł w wyszukiwaniu sytuacyi i hołdowanie maksymie: cel uświęca środki.

Grün wiedział, że książę jest człowiekiem hojnym i bogatym. Otrzymując dyskretne polecenie, odrazu wyczuł, jak bardzo księciu zależy na odnalezieniu nielegalnego potomka. Zresztą w wypadku tym wszystkie okoliczności sprzyjały agentowi.

Książę syna swego nigdy nie widział, o matce dawno wszelki słuch zatracił. Chciał zobaczyć swoje dziecko po latach dwudziestu kilku, a Grün postanowił, że książę syna swego zobaczy. Przedewszystkiem na Wołyniu powydostawał od władz dokumenty i papiery zmarłego, poczem raz jeszcze zawitał w siedleckie, skąd zabrał metrykę poszukiwanego i wrócił do Warszawy.

Niemal prosto z dworca udał się do księcia i tu oczekującemu z niecierpliwością na powrót agenta arystokracie, oświadczył, że wszelkie jego starania i poszukiwania nie dały najmniejszego bodaj rezultatu.

Ani o matce, ani o dziecku nie dowiedział się niczego, ale to absolutnie niczego. Ludzie ci przepadli i chyba tylko opatrzność boska odnaleźć ich potrafi.

Książę zmartwił się bardzo. Wypłacił agentowi honoraryum i całą sprawę uważał za skończoną.

Tymczasem tego samego dnia wieczorem, w prywatnem mieszkaniu swojem Grün konferował kilka godzin z Robakiewiczem. Rozmowa była nader ożywiona, choć prowadzona niemal półszeptem i przeciągnęła się do późnej nocy. Grün gościowi swemu wręczał jakieś papiery.

Nazajutrz po rozmowie Robakiewicz rannym pociągiem wyjechał do Rosyi.

Minęło parę tygodni. Sędziwy książę zaniechał wszelkich starań i zdawało się, że już zapomniał o pierwszych planach.

Pewnego dnia karetką jednego z podrzędniejszych hoteli, wyjeżdżającą stale na dworzec petersburski przyjechał młody człowiek, ubrany trochę z mieszczańska, zdradzający prowincyonalne pochodzenie i stanął w hoteliku, dzień cały niemal przepędzając na mieście. Nie upłynęło jeszcze kilka dni od przyjazdu młodzieńca, kiedy zjawił się rewirowy i stwierdziwszy w paszporcie przyjezdnego pewne niedokładności, kazał odwieźć go do cyrkułu, a stamtąd do wydziału śledczego.

Osobą aresztowanego zainteresował się Grün. Dokładnie przejrzawszy protokół i papiery przybysza, te ostatnie schował do kieszeni.

W parę godzin potem elegancka dorożka zatrzymała się przed domem, w którym mieszkał książe. Wysiadł z niej Grün.

(C. d. n.)

To i owo.

Stulecie roweru.

W r. 1650 Norymberczyk, sparaliżowany Stefan Farfler, skonstruował rodzaj wehikułu o trzech kołach, przy którym przednie poruszało się za pomocą korby ręcznej. Także w starych dziejach historycznych znajdujemy rozmaite opisy wózków, zaopatrzonych w przyrządy zegarowe.

Ale wszystkich tych wynalazków nie można jeszcze nazywać rowerami, bo do pojęcia kołowca należy to, żeby go poruszać nogami.

Właściwym wynalazcą roweru był badeński nadleśniczy, szambelan i oficer pozasłużbowy Drais-Sauerborn, później także profesor mechaniki. Machinę, zbudowaną przez Drais'a, przedstawiono już w zimie r. 1813 carowi rosyjskiemu. Właściwa jednak data narodzin roweru jest rok 1817, w którym Drais dowiódł użyteczności swego wynalazku, odbywszy w przeciągu godziny 12 kilometrową przestrzeń pomiędzy Mannheimem a Schwetzingan.

„Drezyna“ składała się z ławeczki z siedzeniem w takiej wysokości umieszczonej, że nogi jadącego dotykały ziemi. Z przodu i z tyłu znajdowało się koło drewniane o odpowiedniej średnicy. Przednie służyło do kierowania na prawo lub lewo.

Chcąc jechać, trzeba było ciągle odpychać się nogami od ziemi. Zdaje się, że wynalazca, z którego dużo żartowano. posiadał znaczne wiadomości z dziedziny mechaniki. Wynika to z następującego zdania: Tak samo jak koń przyprzężony do wozu, o wiele łatwiej ciągnie ciężary, niż gdyby je dźwigał na plecach, tak samo i człowiek łatwiej porusza ciężar ciała własnego za pomocą maszyny, niż gdyby go sam niósł. A tembardziej, jeśli można sobie najdogodniejszą wyszukiwać drogę.

Drais rozpoznał więc doskonale, że choć człowiek za pomocą maszyny nie wydobędzie z nóg więcej siły, niż posiada, to jednakże osiągnie korzyść, skoro sposób użycia muskułów lepiej wyzyska, niż idąc pieszo.

Drais konstruował przyrządy do jazdy w cenie 44 — 100 guldenów. I to maszyny o ruchomem siedzeniu, z dwoma siedzeniami jedno za drugiem, trzy lub czterokołowe.

Kupowano i używano ich bardzo wiele, nie można też osiągniętych korzyści za zbyt małe uważać. Dras otrzymał patent po swej jeździe z Karlsruhe do Kehl. Drogę tę odbył w 4 godzinach, mimo, że odległość ta wynosi 60 kilometrów. Jeżeli dzisiaj cyklista chce w takim samym czasie przebyć tę drogę, musi umieć dobrze jeździć na rowerze.

Coprawda dzisiejszy kołowiec wygląda inaczej niż drezyna, rozwinął się z niej jednakże. Przyjrzyjmy się najpierw bliżej dalszym urządzeniom, służącym do zmniejszenia tarcia i uderzeń. Tutaj na pierwszem miejscu ważne jest to, że przy ulepszonej maszynie piasty koła obracają się na osiach za pomocą stalowych kulek. Przez to zamienia się tarcie sunące w toczące. Ważnym dodatkiem stało się też zaprowadzenie żelaznych przystawek. kół i szprychów, które z czasem robiono cienkie jak iglice. Niezbędne okazały się w dalszym ciągu obręcze gumowe na koła. początkowo wykonywane w masywnej gumie aż do wynalazku Szkota Dunlop'a z zawodu weterynarza, który wprowadził w użycie swoje pneumatyki.

Największy postęp polegał jednakże na tem, że zaprowadzono do nóg korby w złączeniu z przednim kołem, które zrobiono większe niż tylne. Jako wynalazców tego ulepszenia wymieniają rozmaitych ludzi. Podług jednej wersyi był to nauczyciel gimnastyki Treiz, podług innej pewien rybak z okolicy Schweinfurtu. Tak powstał starszym czytelnikom dobrze znany welocyped o jednem kole. Promień tego koła był tak wielki, że jadący mógł wygodnie wyciągnąć nogi, depcąc korbę. Drugie maleńkie koło przydawano w tyle. Maszyny te o tyle groziły niebezpieczeństwem, że łatwo było się przechylić naprzód i upaść.

Dalszy rozwój doprowadził do wyrównania kół. Dziś używane koła zwane zwykle rowerami, mają następujące strony dodatnie: nie są zbyt wysokie, tak. że upadek nie przedstawia niebezpieczeństwa; korby nie obracają się przy kierowaniu w bok, jak przy welocypedzie jednokołowym, deptanie przenosi się za pośrednictwem łańcucha na tylne koło.

Anglicy nazywali dawne „drezyny“ „Dandyhorses“. Dzisiaj rower ma poważne znaczenie jako dogodny środek komunikacyjny, każdemu dostępny.

Pokrzywa zamiast pieprzu.

Doskonałem zastępstwem pieprzu ma być, już wypróbowana, nasza zwyczajna pokrzywa. Sposób wyrobu obecnie zgłoszono już nawet do opatentowania a jest on następujący:

60 części przed kwitnieniem sprzątniętej i wysuszonej pokrzywy gotuje się przez dwie godziny z 20 częściami alkoholu, 3 częściami octu, 10 częściami wody, 5 częściami oleju i 2 częściami soli. Odparowaną następnie masę suszy się i proszkuje. Osiągnięty w ten sposób preparat zastępuje kompletnie pieprz, a nawet ma być zdrowym dla cierpiących na żołądek, którym lekarz zabronił używania zwyczajnego, a dziś tak drogiego pieprzu czarnego i białego. — Próba wolna!

Dział ekonomiczny.

Przemysł szklany w Królestwie w roku 1916.

Polski przemysł szklany, który przed wojną zaopatrywał całą Rosyę w swoje wyroby, zdołał w roku ubiegłym po części podjąć na nowo produkcyę. Z 35 piecy, które w czasach pokojowych wyrabiały za 6 do 8 milionów szkła, pewna część znowu jest w biegu.

Fabryki szkła w Królestwie niewiele ucierpiały wskutek wojny, tylko w Ziemi Chełmskiej zniszczonych zostało kilka hut, które przed wojną zatrudniały około 1,000 robotników i wyrabiały towaru za 800 tys. rubli. Huty te przed końcem wojny nie będą mogły podjąć pracy. Fabryki, które obecnie znowu uruchomiono, znajdują się przeważnie w gubernii piotrkowskiej. Nie mogą one jednak podołać zapotrzebowaniu, zwłaszcza co do szyb do okien wystawowych i zwykłych szyb. Zwrócono się do Niemiec o dostarczanie tych wyrobów, ale niemieckie fabryki również są tak zawalone pracą, że nie mogą się podjąć dostawy. Wskutek wielkiego zapotrzebowania ceny szkła w Królestwie Polskiem przewyższają trzykrotnie ceny z czasów pokojowych.

Niemiecki przemysł chemiczny w r. 1916.

W ubiegłym roku położenie przemysłu chemicznego przedstawiało się, z wyjątkiem przedsiębiorstw, pracujących dla władzy wojskowej, dość niekorzystnie. Na ogół można było podtrzymać pracę tylko w ograniczonych rozmiarach.

Zapotrzebowanie produktów chemicznych w kraju było stosunkowo dość znaczne, choć nie dorównywało stosunkom w czasach pokojowych. Obawy, że wskutek braku surowców zagranicznych wiele przedsiębiorstw zaprzestać będzie musiało produkcyi, okazały się nieuzasadnionemi. Udało się, choć niejednokrotnie z wielkim kosztem, zastąpić zagraniczne surowce krajowymi materyałami, które może doprowadzą do tego, że przemysł niemiecki stanie się więcej niezależnym od zagranicy.

Bogactwa Rumunii.

Wartość rumuńskiej własności państwowej w zdobytej przez sprzymierzonych części kraju, oceniana jest na 2.32 miliardów lei. Obciążona zaś jest długiem państwowym do wysokości 1.72 miliardów. Wspomniana własność państwowa składa się z domenów, przedsiębiorstw rybackich, z kopalń soli, terenów naftowych, kopalń, przedsiębiorstw przemysłowych i żeglugi, a przedewszystkiem kolei żelaznych. Do domenów należą lasy państwowe w obszarze 1.06 milionów hektarów, które obecnie przynoszą rocznie wprawdzie tylko 8 milionów lei dochodu, ale przy racyonalnem gospodarstwie mogą zaraz dać po 25 milionów. Ziemie orne państwowe są wydzierżawione za sumę 9 mil. lei rocznie, a wartość ich jest oceniona na 200 milionów. Najbardziej wartościowemi domenami są domeny Braila, Jigalia i Vatra, Monastirei, Slobozia (obie w dystrykcie Jalomita). Co się tyczy rybołowstwa, jest ono na wszystkich wodach w Rumunii — z wyjątkiem Dobrudży — monopolem państwowym. Najważniejszym obszarem rybołówczym są: obwód Brates (koło Galaczu), dalej Braila, Giurgevo, Sulina i Tulcza w delcie Dunaju. Owoc połowu jest codziennie sprzedawany na targach w drodze urzędowej licytacyi. Państwo osiąga tym sposobem około 4 milionów lei rocznie. Kopalnie soli w Targul Ocna, Ocnela Mari i w Slanicach, w których po większej części pracują więźniowie, dają rocznego dochodu 10 milionów lei. Sól jest przeważnie transportowana do Egiptu. Państwowe kopalnie węgla brunatnego i kamieniołomy przynoszą 600,000 lei. Państwowym terenom naftowym, zwłaszcza w Moreni, przepowiadają wielką przyszłość. Szacowane są one na 300 milionów. Roczna ich produkcya doszła w r. 1911—1912 do 2.8 mil. centn. metr., co czyni blizko 18% ogólnej produkcyi. Następnie należą do państwa fabryki tytuniu, zapałek, kart do grania, arsenał i inne zakłady wojskowe, drukarnie państwowe doki w Turn-Severin i t. d. Rumuńska sieć kolejowa, mająca okrągłe 3.550 klm. długości, stanowi w całości własność państwową.

Jest ona prawie wszędzie normalno-torową, a tylko niektóre, mało ważne koleje lokalne są wązkotorowe, a linia Jassy — Ungheni (na granicy rosyjskiej) mająca 21 klm. długości, jest szerokotorowa. Sieć rumuńska przestrzeń kolei lwowsko-czerniowieckiej jest od dawna upaństwowiona za rocznemi annuitetami w kwocie 3,86 milionów franków, z których ostatnia półroczna rata, przypadająca w październiku 1916 r., oczywiście nie została zapłacona. Ogólny dochód kolei państwowych wynosił w roku 1913-14 115 mil. fr., zaś nadwyżka dochodów nad wydatkami na utrzymanie kolei w ruchu 34.34 milionów, co z uwagi na wysokość kapitału zakładowego w kwocie 1.030 mil. franków, daje zaledwie 0.3% od inwestowanego w kolei kapitału. W rękach państwa znajduje się również żegluga morska (dwie linie: wschodnia i zachodnia), a utrzymuje ją 10 okrętów, tudzież żegluga rzeczna. Wreszcie istnieją w Braile wielkie państwowe doki i spichrze, przynoszące czysty zysk w kwocie 800,000 lei, tudzież w Bukareszcie dwa wielkie domy składowe.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 9 Lutego.

Zniżkowa tendencya dla 5% listów m. Warszawy trwała dziś w dalszym ciągu. Natomiast 4½% listy ziemskie utrzymały swój kurs wczorajszy.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	88.—	—.—	—,—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½%	89.40	89.40	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4%	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5%	81,95	81.80	81.75
Listy zast. m. Warszawy 4½%	76,50	—.—	—.—
Renta	—,—	—,—	—.—
5% m. Łodzi	—.—	—,—	—.—

Marki robiono po 43.45 do 43.55.
Korony 27.35.

Giełda berlińska.

Berlin, 9 lutego. — Przy dość ożywionych tranzakcyach kursy w dalszym ciągu uległy dzisiaj zwyżce. Tendencya mocna udzieliła się również walorom bankowym krajowym i rosyjskim, oraz pożyczkom. Mocna tendencya zasadnicza pozostała niezachwianą aż do zamknięcia giełdy. Pieniądz na każde żądanie 4%. Dyskonto prywatne $4^5/_8$% i niżej.

Berlin, 9 Lutego. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	9/II	płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.92	5.94
Holandya	„	238.75	239.25
Dania	„	162.50	163.—
Szwecya	„	171.75	172.25
Norwegia	„	165.25	165.75
Szwajcarya	„	$117^7/_8$	$118.^1/_8$
Austro-Węgry	„	64.20	64.30
Bułgarya	„	$79^5/_8$	$80.^5/_8$

Z giełdy petersburskiej.

	27/1	26/1
4% renta państw.	$79.^1/_2$	$79.^3/_4$
5% pożyczka	$89^1/_8$	$89.^1/_2$
Poż. premj. I em.	1042.—	1040.—
„ „ II em.	897.—	880.—
Akcye dr. żel. Kijów-Woronież	914.—	915.—
„ „ „ Władykaukaskiej	2525.—	2515.—
„ b-ku Azowsko-Dońskiego	933.—	710.—
„ „ Ros. dla handlu zewn.	648.—	629.—
„ „ Syberyjskiego	735.—	720.—
„ „ Pet. Międzynar.	637.—	614.—
„ „ Pet. Dyskontowego	698.—	675.—
„ Twa Baku	1025.—	1025.—
„ „ B-ci Nobel	1670.—	1640.—
„ Zakł. Briańskich	290.—	290.—
„ „ Hartmanna	290.—	285.—
„ „ Malcewa	329.—	325.—
„ „ Nikopol-Mariupol	298.—	293.—
„ „ Putiłowskich	151.—	[illegible]
„ „ Ros.-Bałtyckich	—.—	—.—
„ Tulskiej fabr. naboi	799.—	818.—
„ Leńsk. przem. zł.	672.—	650.—

Giełda paryska.

PARYŻ	7/2	6/2
3% renta francuska	62.25	62.25
5% poż. francuska	87.80	87.60
3% poż. ros. z r. 1896	54.25	52.25
5% „ „ z r. 1906	83.50	83.60
Banque de Paris	—.—	1045.—
Credit Lyonnais	1200.—	1195.—
Union Parisienne	639.—	6 9.—
Baku	1788.—	1750.—
Briańskie	447.—	446.—
Lianozow	380.—	377.—
Malcew	525.—	544.—
Nafta	444.—	440.—
Tulska fabr. nabojów	1330.—	1330.—
Lena Gold.	56.—	58.—
Goldfields	44.—	45.—

Giełda londyńska

LONDYN,	6/2	5/2
2½ Konsole	51.62	51.75
5% poż. ros. z r. 1906	81.—	—.—
4½ poż. ros. z r. 1909	74.—	—.—
Pierwsza ang. poż. woj.	84.75	84.75
Druga „ „ „	99.87	99.87
Goldfilds	$1.^3/_{16}$	$1.^3/_8$

Kursy dewiz.

Petersburg	27/1	26/1
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52.—
100 franków szwajc.	61.—	61.—
100 kor. szwedz.	90.—	90.—
100 kor. duńsk.	84.—	84.—
100 lirów	45.—	45.—
100 guld. holend.	124.	124.—
1 dolar	3.2	3.2

Amsterdam.	7/2	6/2
Czeki na Berlin	40.65	40.40
„ „ Wiedeń	25.025	25.45
„ „ Szwajcarye	49.45	49.175
„ „ Kopenhagę	67.375	67.15
„ „ Sztokholm	72.40	72.15
„ „ Nowy York	245.50	245.50
„ „ Londyn	11.705	11.695
„ „ Paryż	42.15	42.125

Nowy York.	7/2	6/2
Czeki na Berlin (à v.)	69.—	67.—
„ „ Paryż (à v.)	5.8450	5.8425
„ „ Londyn (60 dn.)	4.7250	4.7225
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7645

Zurych.	3/2	5/2
Czeki na Berlin	81.25	81.50
„ „ Wiedeń	50.—	51.—
„ „ Amsterdam	203.—	203.75
„ „ Nowy York	5.—	5.01
„ „ Londyn	23.77	23.79
„ „ Paryż	85.60	85.70
„ „ Medyolan	71.—	70.—

Wiedeń.	7/2	6/2
Banknoty markowe	155.75	157.75
Czeki na Amsterdam	372.75	372.75
„ „ Szwajcarye	184.75	184.75
„ „ państwa Skandyw.	258.25	258.25
„ „ Sofia	125.—	125.—
„ „ Nowy York	8.64	8.64
Banknoty rublowe	312.—	312.—

Paryż.	5/2	3/2
Czeki na Londyn	27.79	27.79
„ „ Nowy York	5.8350	5.8350
„ „ Petersburg	169.—	165.—
„ „ Włochy	82.50	80.50
„ „ Szwajcaryę	116.50	116.50
„ „ Madryt	619.—	621.50
„ „ Amsterdam	237.50	237.50
„ „ Danię	159.50	160.—
„ „ Norwegię	164.—	163.50
„ „ Szwecyę	171.50	171.50

Londyn.	6/2	5/2
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.845	11.855
„ „ „ krótkie	11.635	11.695
„ „ Paryż, 3 mies.	28.17	28.17
„ „ „ krótkie	27.79	27.80
„ „ Petersburg, krótkie	165.50	165.50

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI C. ZAWIŁOWSKI.

OBWIESZCZENIE

W celu przyśpieszenia rewizyi na granicy, usilnie zaleca się podróżującej publiczności cywilnej, aby brała ze sobą pieniądze papierowe możliwie tylko w kilku papierkach, ewentualnie w papierach wyższej wartości.

Zabieranie monet złotych i srebrnych do państw neutralnych jest wzbronione.

Warszawa, dnia 2 lutego 1917 r.

Cesarsko-Niemieckie
Generał-Gubernatorstwo Warszawskie.

OBWIESZCZENIE

Znosząc treść obwieszczenia z dnia 17-go grudnia 1916 roku, postanawia się niniejszem, co następuje:

Tygodniowe targi będą się odbywały w mieście Łodzi za opłatą targowego w poniedziałki, wtorki i piątki każdego tygodnia, od dnia 1 kwietnia do d. 30 września włącznie, od godziny 6 rano do 4 po poł.; od d. 1 października do d. 31 marca włącznie, od godziny 7 rano do godziny 3 po poł., na niżej wymienionych rynkach: 1) na Starym Rynku, 2) na Targowym Rynku, 3) na Zielonym Rynku, 4) na Wodnym Rynku, 5) na Bałuckim Rynku.

Niedopuszczalne jest odbywanie targów poza wyżej oznaczonemi miejscami.

O ile na wyznaczony dzień targowy przypada święto, uznane przez władzę, to targ odbywa się poprzedniego dnia powszedniego.

W ciągu trzech dni przed świętami Wielkiejnocy, Zielonych Świąt i Bożego Narodzenia, jak również przed żydowskiemi świętami Wielkiejnocy, Zielonych Świąt i Nowego Roku targi odbywają się codziennie w wyżej oznaczonych godzinach.

Dla opłaty targowego pozostaje w mocy ogłoszona w d. 17 grudnia 1916 r. taryfa.

Opłata targowego winna być przygotowana w drobnej monecie.

Łódź, dnia 25 stycznia 1917 r.

Magistrat
Schoppen.

Nadesłane.

Polski humorysta, Ludwikowski, we Lwowie

raczy podać swój adres do Biura Ogłoszeń Papierbucha, Warszawa, Marszałkowska 111, m. 8. Sprawa występów gościnnych.

Od dziś Wielka światowa atrakcya! Największa sensacya!

Wróg ludzkości czyli Homunculus

6-cio aktowy wstrząsający dramat człowieka, **sztucznie urodzonego** będącego wieczną i największą zagadką świata

tylko w **CASINO.** Ceny zwyczajne.

Teatr „ODEON"
Przejazd 2.

Niebywała sensacya! Arcydzieło sztuki kinematograficznej!

MARYA WIDAL

nieporównana duńska artystka, odtwarza rolę główną wspaniałego dramatu w 6-ciu częściach p. t.

Godzina Duchów

Wspaniała wystawa! Niebywała gra!

Pojawienie się tego obrazu na ekranach Kopenhagi, Berlina, Budapesztu oraz ostatnio Warszawy, było **sensacyą dnia!**

Biuro ogł. „Kuryer", Piotrkowska 60. 4074—1

Towarzystwo **„LUTNIA"** urządza w niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali Stow. Handlowców Polskich (Piotrkowska 108)

Wieczór muzyczno-dramatyczny.

Część I. P. **Klońska**, artystka teatru Polskiego (śpiew), p. **G. Teschner** (wiolonczela), chór **„Lutni"**. Część II. **„Z dobrego serca"**, obrazek sceniczny L. Rydla w wykonaniu członków koła dramatycznego „Lutni". Bilety po **30** i **50** kop. **Zarząd.**

TEATR POLSKI
Łódź, Cegielniana 63.

3941—30

Z udziałem p. **St. Knake-Zawadzkiego.**

Sobota, d. 10 i Niedziela 11 Lutego, o godz. 8 wiecz.:
WESELE
Dramat w 3 aktach, St. Wyspiańskiego.

Niedziela, dnia 11 Lutego, o godz. 3 pop.
OTELLO
Dramat w 5 aktach (7 odsł.), W. Szekspira.

TEATR WIELKI
Łódź, Konstantynowska 16. **I. Zandberg i M. D. Wachsman**

4070—1

Dyrekcya: **JULIAN ADLER i HERMAN SIEROCKI.**

Dziś o 3-ej **HAMLET** tragedya w 5 odsł. Shakespeara.

o 8-ej **ICEK'L CHCE SIĘ ŻENIĆ** operetka w 3 akt. z udz. **Goldstein.**

W niedzielę 11 lutego o 8-ej wiecz. **TRZY PODARUNKI** mitycz.-muzyk. poemat **I. L. Pereca.**

Dziś otwarcie **Baru EXPRESS**

Piotrkowska, róg Południowej.

Obiady z 3 dań w cenie 85 kop. Śniadania i kolacye à la carte. Ceny przystępne. Bufet obficie zaopatrzony. Codziennie koncert od g. 6 wiecz. Piwo z beczki, browaru Anstadta.

Polecając się łaskawym względom Szanownych Gości, zapewniam o uwzględnieniu wszelkich wymagań i doskonałej obsłudze.

4080—1

Z poważaniem
I. Schilke.

RESZTKI na różne materyały na suknie i bluzki

I. SZAJA, Łódź, Piotrkowska 41

Piotrkow. 41

lewa oficyna, parter. 4060—6

MYDŁO po 85 kop. funt, oraz **ŁUG** do prania **SODA** gwarantowana jako czysta tylko u

DRUKERA, Łódź, Główna 47.

Biuro ogłoszeń „Kuryer", H. Kustow, Piotrkowska 60. 4078—2

Umiejętna reklama jest dźwignią przemysłu!

Ogłoszenia do wszystkich pism miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych — załatwia

Biuro Ogłoszeń „Kuryer" wł. H. Kustow
Łódź, Piotrkowska 60.

Obwieszczenie.

Cesarsko niemiecki sąd okręgowy w Łodzi poszukuje tłomacza, który władałby gruntownie językiem niemieckim i polskim, a szczególnie mógłby swobodnie tłomaczyć ustnie i piśmiennie z języka niemieckiego na polski. Osoby reflektujące na tę posadę, winny przedstawić opis swego życia w języku niemieckim i polskim do soboty dnia 10 lutego 1917 roku. Reflektanci muszą się poddać egzaminowi, który odbędzie się w poniedziałek o g. 12 w poł. w gmachu sądu okręgowego, w pokoju nr. 37.

4077—1

(podp.) **Grüning.**

Kupuję
nowe lub używane (w dobrym stanie)
Perskie dywany.
Oferty „Perskie dywany", do adm. „Godziny Polski" w Łodzi.
4068—1

2--3 pokoi umeblowanych
z kuchnią poszukuję zaraz. Oferty „L. H." do adm. „Godz Polski" w Łodzi". 4025—5

MYDŁO **60** kop funt, oraz mydło **Hermana i Schichta** u **Borzykowskiego, Łódź, Konstantynowska 20.**
4069—2

Zarybek
Karpi 1,200 kóp — **wagi do 5-ciu funtów kopa — ma do sprzedania rybołóstwo „Sarnów" pod Łodzią.**
Zwracać się: Łódź, Południowa Nr. 26, p. adr. W-nej p. Fiszer.
4071—5

! Ważne dla handlujących!

Korzystajcie z okazyi. Z powodu likwidacyi interesu nabyć można bardzo tanio różne **resztki** barchanów surowych i kolorowych letnich i zimowych jak również chustki zimowe, odcinki na męskie i damskie ubrania okrycia, także różne cajgi. **Łódź, ul. Widzewska 40,** m. 10, front, II piętro na prawo. **Ceny stałe.** 3919—10

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Maturzysta 7-io klasowej szkoły Handlowej udziela lekcyi i korepetycyi. Posiada również początki łaciny. Wiadomość: Andrzeja 7, m. 8, od 1—5 po poł. 4073—1

Poszukuję lekcyi francuskiego u rodowitej francuski wzamian za lekcye muzyki. Wiadomość: Łódź, Wólczańska 226, m. 5. 4013—3

Z rosyjskim wykładem udzielam lekcyi w zakresie 7 klas. Specyalność rosyjski. Oferty „N. R." w administracyi niniejszego pisma. 4057—2

Kto zdolnej panience udzieli lekcyi francuskiego lub początkowej gry na fortepianie bezpłatnie? Łask. of pod „A. A." w administracyi. 4052—1

Posady i prace.

Felczera lub felczerkę obezn. z praktyką szpitalną poszukuje się do żydowskiej instytucji pod Łodzią. Oferty z podaniem warunków i kopiami świadectw należy składać w administracyi „Godziny" w Łodzi pod literami „N. N.". 4054—3

Młoda panienka, znająca się dobrze na gospodarstwie, poszukuje posady. Of. pod „M. G." w admin. „Godziny Polski", Łódź, Piotrk. 86.

Łódz. Żyd. Tow. Opieki nad Sierotami poszukuje gospodyni z odpowiedniemi kwalifikacyami: Oferty proszę składać w kancelaryi „Domu Sierot" Północna 38 obok Helenowa. 4026—3

Poszukuje się ruchliwych kolporterów i księgarzy z kaucyą dla szerzenia aktualnych wydawnictw wojskowych. Zgłoszenie u portyera hotelu „Savoy" od 2—3 po poł. 4066—2

Wdowa (izraelitka), inteligentna, muzykalna pragnie przyjąć miejsce do zarządu domem, najchętniej na wyjazd. Oferty sub „Wdowa" w adm. „Godziny Polski" w Łodzi. 4024—2

Sprzedaż i kupno.

A! A! A! A! A! Mebli olbrzymi wybór nowych, okazyjnych, stołowe, sypialne, salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec zastoju sprzedaje po cenach własnych i niżej. Magazyn Mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź, Piotrkowska 116, I piętro front. 3912—10

Doskonałe spodnie kortowe od 4 rubli, spodnie z „Amerykańskiej skóry", które można nosić 5 lat. Resztki na ubrania tanio. Łódź, Piotrkowska 145, m. 34. 4011—3

Maszyny do szycia tanio bo w mieszkaniu prywatnem sprzedam. Łódź, Brzezińska 10 Placek. 4028—3

Marchew czerwoną, buraki czerwone, kapustę kwaszoną, sprzedaje się tanio przy ul. Małej 5 przy Zielonym Rynku w sklepie. 3981—3

Meble z 4-ch pokoi sprzedam tanio. Piotrkowska 189-9. 3957—4

Meble sprzedam tanio z trzech pokoi. Łódź, Spacerowa 37, m. 5. 4009—2

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25. 3610—25

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje, Łódź, Piotrkowska 197, m. 8. 3652—8

„Instytut Techno-Dentystyczny" Zęby sztuczne bez podniebienia podług wymagań nowoczesnej techniki. Jedyne w kraju kursy techniki dentystycznej pod kierunkiem lekarza-technika, lektora zębolecznictwa. Łódź, Krótka 5. 3967—5

Lokale.

Potrzebny pokój elegancko umeblowany, elektryczność, opał, oddzielne wejście. Oferty „Godzina Polski" „Pedagog". 4010—3

Pokój wygodnie urządzony dla inteligentnej osoby, Łódź, Widzewska 78, m. 7. 4050—6

Pokój słoneczny z elektrycznością dla inteligentnego mężczyzny lub kobiety przy francuskiej rodzinie do wynajęcia, Łódź, Nawrot 32, m. 8. 3995—3

Zagubione dokumenty.

Zaginął paszport niemiecki wydany w gminie Buczek, na imię Feli Zyszkiewicz. 4056-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Antoniego Szymańskiego. 4047-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Mordki Kliger. 4062—1